Debata o kulinarnym ekosystemie Małopolski podczas HORECA i ENOEXPO pokazała osiągnięcia lokalnych producentów, restauratorów i organizatorów targowisk. Pozostawiła jednak pytanie o ich obecność na największych wydarzeniach branżowych. Czy rozwój regionalnej gospodarki powinien zależeć wyłącznie od przedsiębiorczości producentów, czy również od większego wsparcia państwa i samorządów?

Już w niedzielę, 8 listopada 2026 roku, w Białej Wilczycy w Wilkowie odbędzie się III Święto Kawy i Wina Powiatu Krakowskiego.

W programie degustacje, warsztaty, spotkania z lokalnymi producentami oraz bogata oferta rękodzieła.

Wśród wystawców znajdziemy również wielu dobrych znajomych z Wielkowiejskiego Targu, którzy regularnie odwiedzają nas w Szycach. Przywiozą między innymi znakomitą kawę, herbaty, wina z lokalnych winnic, przetwory, soki, ceramikę, biżuterię, wyroby z lawendy i inne przedmioty rękodzieła. To produkty wysokiej jakości, za którymi stoją pasja, doświadczenie i staranność wykonania.

Cieszymy się, że możemy spotykać naszych Wystawców i Wystawczynie również podczas innych wydarzeń w regionie. Zachęcamy do odwiedzenia ich stoisk i poznania także pozostałych uczestników Święta.

8 listopada 2026 r., godz. 11:00–19:00
Biała Wilczyca, ul. Brzeziny 9, Wilków
Wstęp wolny.

Dlaczego człowiek ryzykuje, choć wie, że może spaść?
Drabina stoi w garażu, piwnicy albo za domem. Wyciągamy ją, kiedy trzeba coś poprawić, zawiesić gwiazdę na czubku bożonarodzeniowej choinki, przyciąć gałąź lub dostać się do miejsca poza zasięgiem rąk. Znamy przecież to narzędzie od dzieciństwa. Wchodziliśmy na nie dziesiątki, może setki razy. Dlaczego tym razem miałoby być inaczej?
W poprzednich tekstach przyglądałem się wypadkom, ich okolicznościom, wadliwemu sprzętowi i sposobom zapobiegania upadkom. Pozostaje jednak pytanie, które wydaje mi się szczególnie ważne. Dlaczego właściwie podejmujemy ryzyko, nawet kiedy wiemy, że jest niepotrzebne?
Sam uległem kilku wypadkom podczas uprawiania sportu. Jazda konna, pokonywanie przeszkód w terenie, sytuacje, w których podejmowałem ryzyko, chociaż nic mnie do tego nie zmuszało. Nie chodziło przecież o ratowanie życia ani zaspokojenie podstawowych potrzeb. Była natomiast ciekawość, chęć sprawdzenia własnych możliwości, doświadczenia czegoś nowego. Do dziś zastanawiam się, co właściwie popychało mnie do takich działań.
Czy za współczesną potrzebą rozrywki, pokonywania przeszkód i sprawdzania siebie nie kryją się znacznie starsze mechanizmy, związane z ewolucyjną koniecznością przetrwania? Nasi przodkowie musieli przecież poznawać nieznane miejsca, zdobywać pożywienie, podejmować decyzje bez pewności ich powodzenia. Unikanie każdego zagrożenia nie zawsze było możliwe, a czasem mogło oznaczać utratę szansy na przeżycie.
Współczesna psychologia i neuronauka badają procesy związane z wyborem między eksplorowaniem nowych możliwości a korzystaniem z rozwiązań już sprawdzonych. Przegląd badań Lindsay Wyatt i współautorów z 2024 roku opisuje udział różnych obszarów mózgu w takich decyzjach. [1] Nie oznacza to jednak, że zamiłowanie do ryzyka jest prostym spadkiem po ewolucji. Badacze zachowań związanych ze zdobywaniem pożywienia zwracają uwagę, że nadal nie dysponujemy jednym, wystarczająco potwierdzonym wyjaśnieniem ewolucyjnych mechanizmów wyboru ryzyka. [2]
Możemy więc szukać podobieństw między dawną koniecznością podejmowania niebezpiecznych działań a dzisiejszą potrzebą wyzwań, ale nie powinniśmy traktować tych podobieństw jako dowodu na istnienie jednego odziedziczonego instynktu.
Zresztą człowiek uprawiający wymagający sport niekoniecznie szuka samego niebezpieczeństwa. Przegląd badań opublikowany w 2024 roku przez Odette Hornby i współautorów wskazuje na znacznie bogatszy zestaw motywacji: potrzebę sprawczości, przeżyć, rozwoju umiejętności czy kontaktu z otoczeniem. [3] Ryzyko bywa częścią takiego doświadczenia, choć nie musi być jego celem.
Z drabiną jest trochę inaczej. Nie wchodzimy na nią, żeby przeżyć przygodę. Chcemy coś zrobić, najlepiej szybko. A skoro wcześniej nic nam się nie stało, zaczynamy uważać własne doświadczenie za wystarczające zabezpieczenie.
Psycholog Neil Weinstein opisał zjawisko nierealistycznego optymizmu. W badaniu opublikowanym w 1987 roku wykazał, że ludzie bywają skłonni uznawać własne zagrożenie za mniejsze niż zagrożenie innych osób. Co ciekawe, taka ocena może wynikać również z wcześniejszych doświadczeń, kiedy niekorzystne zdarzenie nie nastąpiło. [4]
Znamy to z codziennego życia. Wypadki zdarzają się innym. Nam dotychczas się udawało, więc dlaczego miałoby się nie udać ponownie?
Jeszcze bardziej niepokojący jest mechanizm przyzwyczajania się do zagrożeń. Brian A. Anderson i współautorzy w przeglądzie badań opublikowanym w 2024 roku wyjaśniają, jak wielokrotny kontakt z niebezpieczną sytuacją, który nie kończy się wypadkiem, może stopniowo osłabiać naszą uwagę. Mózg uczy się ignorować bodźce uznawane za mało istotne. W normalnych warunkach pozwala to sprawnie funkcjonować. W niebezpiecznym otoczeniu może prowadzić do tragicznych pomyłek. [5]
Paradoks polega na tym, że człowiek mający duże doświadczenie może przestać zauważać zagrożenie, które dostrzegłby ktoś początkujący. Nie oznacza to, że doświadczenie jest nieprzydatne. Przeciwnie, zwykle pomaga przewidywać skutki działań. Problem zaczyna się wtedy, gdy zastępujemy nim rzeczywistą ocenę sytuacji. Socjolożka Diane Vaughan, analizując katastrofę promu kosmicznego Challenger, opisała proces normalizacji odstępstw od zasad bezpieczeństwa. [6] To, co początkowo wydawało się niedopuszczalne, stopniowo uznawano za akceptowalne, ponieważ wcześniejsze odstępstwa nie kończyły się katastrofą.
Wystarczy przypomnieć sobie drabinę ustawioną trochę za daleko od miejsca pracy. Zamiast zejść i ją przestawić, wychylamy się o kilka centymetrów. Nic się nie stało. Następnym razem zrobimy podobnie. Właśnie tak niebezpieczne zachowanie może stać się codziennym zwyczajem.
Jest jeszcze jedna sprawa, która przyszła mi do głowy podczas zastanawiania się nad naszym stosunkiem do ryzyka. Ubezpieczenie.
Czy świadomość, że po wypadku możemy otrzymać odszkodowanie, nie osłabia czasami ostrożności? Czy nie powstaje złudzenie, że skoro istnieje zabezpieczenie finansowe, to konsekwencje niebezpiecznego działania będą łatwiejsze do zniesienia? Ekonomia zna pojęcie *moral hazard*, czyli pokusy nadużycia ochrony ubezpieczeniowej. Gdy część kosztów naszych działań ponosi ktoś inny, może zmieniać się również gotowość do ryzyka. Nie jest to jednak mechanizm uniwersalny. Badanie D. Dave'a i R. Kaestnera z 2009 roku wykazało określone zmiany zachowań zdrowotnych związane z uzyskaniem amerykańskiego ubezpieczenia Medicare, zwłaszcza wśród starszych mężczyzn. [7] Nie można z tego wyprowadzić wniosku, że osoby ubezpieczone częściej spadają z drabin. Takiego związku przywołane badanie w ogóle nie analizowało.
Ważniejsze wydaje mi się inne pytanie. Co właściwie może nam wynagrodzić odszkodowanie?
Pieniądze mogą pomóc w leczeniu, rehabilitacji, przystosowaniu mieszkania czy utrzymaniu rodziny. Nie przywrócą jednak utraconej sprawności, jeżeli jej odzyskanie okaże się niemożliwe. Nie oddadzą czasu, którego nie mogliśmy spędzić z bliskimi. Nie usuną bólu, ograniczeń i wszystkich zmian, jakie wypadek może wprowadzić w codziennym życiu.
A przecież nie każdy ma dodatkowe ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków. Bez niego finansowe konsekwencje poważnego urazu mogą być szczególnie dotkliwe. Nie oznacza to oczywiście, że brak prywatnej polisy pozbawia człowieka prawa do leczenia.
Czy należałoby zatem bardziej rygorystycznie przyznawać odszkodowania? W Polsce przepisy dotyczące ubezpieczenia wypadkowego już przewidują ograniczenia. Artykuł 21 ustawy z 30 października 2002 roku wskazuje między innymi na sytuację, gdy wyłączną przyczyną wypadku przy pracy było udowodnione, umyślne lub wynikające z rażącego niedbalstwa naruszenie przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia. [8]
Nie jestem jednak przekonany, że dalsze zaostrzanie zasad byłoby dobrym rozwiązaniem. Wypadek może wynikać również ze złej organizacji pracy, pośpiechu narzuconego przez pracodawcę, niesprawnego sprzętu albo niewłaściwego szkolenia. Ograniczanie pomocy poszkodowanemu nie usunie tych przyczyn. Może natomiast pogorszyć sytuację całej jego rodziny.
Rozsądniej byłoby wykorzystać system ubezpieczeń do skuteczniejszego zapobiegania wypadkom. Europejska Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy opisuje rozwiązania ekonomiczne zachęcające przedsiębiorstwa do poprawy warunków pracy, między innymi poprzez odpowiednio kształtowane składki i ulgi. [9] Tu widzę znacznie większy sens niż w samym ograniczaniu odszkodowań.
Pozostaje jednak zasadnicza trudność. Jak sprawić, żeby człowiek nie lekceważył zagrożenia właśnie wtedy, kiedy jest przekonany, że wszystko ma pod kontrolą?
Przychodzi mi na myśl lista kontrolna, podobna do tych używanych w transporcie czy lotnictwie. Ale czy monter będzie za każdym razem czytał instrukcję przed wejściem na drabinę? Czy nie zacznie zaznaczać kolejnych punktów automatycznie, żeby jak najszybciej zabrać się do pracy?
Może zamiast kartki należałoby zastosować blokadę, której zwolnienie wymaga potwierdzenia kilku warunków bezpieczeństwa. Tylko co właściwie potwierdziłoby naciśnięcie pięciu przycisków? Prawdopodobnie niewiele, jeżeli nie byłoby połączone z rzeczywistą kontrolą ustawienia i sprawności urządzenia. Kolejna formalność może dawać jedynie pozór zabezpieczenia.
Zastanawiałem się również nad wyglądem drabiny. Dlaczego nie miałaby być pomalowana w żółto-czarne pasy ostrzegawcze, podobne do oznaczeń stosowanych na drogach czy w pobliżu niebezpiecznych urządzeń? Takie kontrasty występują przecież także w przyrodzie. Osy i niektóre inne zwierzęta sygnalizują w ten sposób zagrożenie. Zjawisko to nazywamy aposematyzmem.
Czy nasza wrażliwość na takie wzory nie ma również ewolucyjnego podłoża?
W lutym 2026 roku w czasopiśmie *„Scientific Reports”* opublikowano badanie dotyczące rozpoznawania naturalnych wzorów ostrzegawczych u motyli i ciem. Uczestnicy oceniali je jako łatwiejsze do zapamiętania, ale późniejszy test nie potwierdził lepszego ich rozpoznawania. [10] Wyniki nie dotyczą bezpieczeństwa drabin. Pokazują jednak, że subiektywne wrażenie skuteczności ostrzeżenia nie musi odpowiadać rzeczywistemu działaniu naszej pamięci.
Nie mamy więc wystarczających podstaw, by twierdzić, że obowiązkowe żółto-czarne drabiny zmniejszyłyby liczbę wypadków. Samo oznakowanie sprzętu jest zresztą już objęte wymaganiami normy PN-EN 131-3+A1:2026-01. [11] Wprowadzenie dodatkowych kolorów należałoby poprzedzić badaniami, także nad tym, czy ich powszechność nie spowodowałaby kolejnego przyzwyczajenia.
To prowadzi do pytania o granice ostrzegania. Jeżeli wiemy, że człowiek może zignorować nawet wyraźny sygnał, czy powinniśmy wciąż dodawać nowe ostrzeżenia, czy raczej inaczej projektować urządzenia?
Psycholog James Reason, zajmujący się błędami ludzkimi, odróżniał podejście koncentrujące się na winie jednostki od podejścia systemowego. W tym drugim

przypadku zakładamy, że ludzie będą popełniać błędy, i staramy się tworzyć zabezpieczenia, które nie pozwolą, aby pojedyncza pomyłka doprowadziła do katastrofy. [12]

Takie myślenie wydaje mi się szczególnie ważne. Nie wystarczy wymagać od człowieka uwagi. Trzeba ograniczać sytuacje, w których jej chwilowa utrata prowadzi do upadku. Odpowiednie podpory, zabezpieczenia przed poślizgiem, bezpieczne podesty, narzędzia pozwalające pracować z ziemi czy zwyczajnie lepsza organizacja pracy mogą znaczyć więcej niż kolejny napis ostrzegawczy.

Amerykański National Institute for Occupational Safety and Health w swojej hierarchii środków ochronnych na pierwszym miejscu stawia eliminację zagrożenia, następnie zastępowanie niebezpiecznych rozwiązań bezpieczniejszymi i zabezpieczenia techniczne. Dopiero dalej znajdują się procedury organizacyjne i środki ochrony indywidualnej. [13]

Być może więc w przyszłości będziemy projektować budynki i urządzenia tak, żeby konieczność wchodzenia na drabiny stała się znacznie rzadsza. A tam, gdzie będzie nieunikniona, sprzęt powinien lepiej chronić również przed naszymi błędami.

Pozostaje jeszcze pytanie o odpowiedzialność, która nie wynika bezpośrednio z przepisów ani technicznych zabezpieczeń.

Hans Jonas w książce *„Zasada odpowiedzialności”* rozważał, jak rozwój cywilizacji technologicznej zmienia zakres ludzkich obowiązków wobec przyszłości i konsekwencji własnych działań. [14] Nie pisał oczywiście o zwyczajnym wchodzeniu na drabinę. Jego rozważania skłaniają jednak do refleksji, czy wraz ze wzrostem wiedzy o zagrożeniach nie powinna rosnąć również nasza zdolność do ich unikania.

Myślę też o czymś prostszym, o wartości naszego życia.

Nie chodzi o przekonanie o własnej wyjątkowości. Jesteśmy ważni dla siebie, rodziny, przyjaciół i ludzi, z którymi tworzymy wspólnotę. Mamy swoje plany, zainteresowania, miejsca, do których chcemy wracać. Świat pozostaje ciekawy i piękny, niezależnie od tego, ile już zdążyliśmy zobaczyć. Warto zachować zdrowie i sprawność, żeby móc nadal w nim uczestniczyć.

Nie chciałbym jednak, żebyśmy z obawy przed wypadkami przestali podejmować wyzwania. Ciekawość, odwaga i potrzeba sprawdzania własnych możliwości wiele nam dały. Prawdopodobnie nadal będą niezbędne w rozwoju człowieka.

Ale istnieje ogromna różnica między ryzykiem, które podejmujemy świadomie dla ważnego celu, a takim, na które narażamy się z przyzwyczajenia, pośpiechu lub zwykłego niedbalstwa.

Kiedyś pokonywanie przeszkód w terenie było dla mnie również sposobem sprawdzania własnych możliwości. Dziś, zastanawiając się nad bezpieczeństwem zwyczajnej drabiny, coraz wyraźniej widzę, że samo doświadczenie nie wystarcza. Możemy dobrze znać własne możliwości i jednocześnie źle oceniać zagrożenie.

Nie każdą pracę da się wykonać bez drabiny i nie każde wejście oznacza brawurę. Problem zaczyna się wtedy, gdy przyzwyczajenie zastępuje ocenę sytuacji. Kiedy doświadczenie daje nam poczucie bezpieczeństwa, którego w rzeczywistości nikt nie może zagwarantować. Być może najtrudniej przychodzi nam zaakceptować, że sprawność, wiedza i ostrożność nie eliminują ryzyka. Mogą je jedynie ograniczyć. A to już wystarczający powód, by nie lekceważyć nawet niewielkiej wysokości.

Janusz Bończak

Źródła:

[1] Wyatt L. E. i współautorzy, „Exploration versus exploitation decisions in the human brain: A systematic review of functional neuroimaging and neuropsychological studies”, „Neuropsychologia”, 2024, t. 192, 108740. DOI: 10.1016/j.neuropsychologia.2023.108740.

[2] Houston A. I., Rosenström T. H., „A critical review of risk-sensitive foraging”, „Biological Reviews”, 2024, t. 99, nr 2, s. 478–495. DOI: 10.1111/brv.13031.

[3] Hornby O. i współautorzy, „What factors explain extreme sport participation? A systematic review”, „Frontiers in Sports and Active Living”, 2024, t. 6, 1403499. DOI: 10.3389/fspor.2024.1403499.

[4] Weinstein N. D., „Unrealistic optimism about susceptibility to health problems: conclusions from a community-wide sample”, „Journal of Behavioral Medicine”, 1987, t. 10, nr 5, s. 481–500. DOI: 10.1007/BF00846146.

[5] Anderson B. A. i współautorzy, „Attention Failures Cause Workplace Accidents: Why Workers Ignore Hazards and What To Do About It”, „Policy Insights from the Behavioral and Brain Sciences”, 2024, t. 11, nr 1. DOI: 10.1177/23727322231218190.

[6] Vaughan D., „The Challenger Launch Decision: Risky Technology, Culture, and Deviance at NASA”, University of Chicago Press, 1996.

[7] Dave D., Kaestner R., „Health insurance and ex ante moral hazard: evidence from Medicare”, „International Journal of Health Care Finance and Economics”, 2009, t. 9, s. 367–390. DOI: 10.1007/s10754-009-9056-4.

[8] Ustawa z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, art. 21, tekst jednolity Dz.U. z 2025 r., poz. 1644.

[9] Treutlein D., „External economic incentives for prevention”, OSHwiki, Europejska Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy.

[10] De Filippi F., Penacchio O., O’Connor A. R., Harris J. M., „Natural warning signals unexpectedly shape human metamemory ratings but not image recognition success”, „Scientific Reports”, 2026, t. 16, artykuł 10435. DOI: 10.1038/s41598-026-41178-y.

[11] Polski Komitet Normalizacyjny, PN-EN 131-3+A1:2026-01, „Drabiny. Część 3: Oznakowanie i instrukcje dla użytkownika”.

[12] Reason J., „Human error: models and management”, „BMJ”, 2000, t. 320, s. 768–770. DOI: 10.1136/bmj.320.7237.768.

[13] National Institute for Occupational Safety and Health, „Hierarchy of Controls”, Centers for Disease Control and Prevention, 2024.

[14] Jonas H., „Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej”, przeł. Marek Klimowicz, Wydawnictwo Platan, Kraków 1996. Oryginał: „Das Prinzip Verantwortung”, 1979.

Wprowadzenie autora wierszy – Wiersze do tomiku „Obecność” powstają w sposób naturalny i przypadkowy, jako świadectwo chwili. Podobnie budzimy się każdego dnia o innej godzinie, choć w rytmie czasu, którego regularność trudno uznać za przypadek.

Odpoczynek
Pies miarowo oddycha,
leży nieruchomo na boku.
Nic, chyba nic mu się nie śni.
Tylko oddech jest oznaką życia.
Kot się gdzieś zakopał
i nie chce, by go szukać.
Później wychodzi
z zaspanymi oczami.
Zasłaniam twarz dłońmi,
okrywam ją ich ciepłem.
Ręce mają zapach psiego futra.
Będzie mi go brak.

Janusz Bończak. Obecność

Trzy kobiety siedzą w parku. Każda osobno, choć wszystkie w tym samym miejscu. Agata Miętus w wierszu z tomiku „Zawsze chwilę po” zatrzymuje się przy zwyczajnym obrazie, który rodzi niezupełnie zwyczajne pytanie.

Zaczęło się od fotografii sprzed 36 lat, a skończyło na poszukiwaniach w dokumentach sięgających XV wieku. Ile lat mają niezwykłe dęby w parku przy dworze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Modlnicy? Czy rosły tutaj, zanim powstał dwór? Stare inwentarze, archiwalne mapy i historia jednego dębu z dziuplą prowadzą do pytań nie tylko o przeszłość, ale też o przyszłość tych drzew i ich prawa do dalszego istnienia.

Recenzja dokumentu Our Daily Bread o WPR 2028–2034. Sprawiedliwość dla rolników, wynagradzanie za ochronę przyrody i troska o dobrostan zwierząt.

Wprowadzenie autora wierszy – Wiersze do tomiku „Obecność” powstają w sposób naturalny i przypadkowy, jako świadectwo chwili. Podobnie budzimy się każdego dnia o innej godzinie, choć w rytmie czasu, którego regularność trudno uznać za przypadek.

Garnitur
Garnitur jest wymagający,
szkoda, że nie jest niemnący.
Wbija mnie w formę, nadaje strukturę,
…ale brzuch nadal wystaje.
Guzik szykownie dopięty.
Dopóki nie siadasz,
wydłubując go z dziurki
biegłym ruchem ręki.
Koszula wyłazi, poprawiasz dłonią.
Jakoś niewłaściwie się czuję.
Krawat – krzywa wieża,
podpieram pion.
Szlag z nim!
…w lustrze niedbały.
I zmarszczki materiału
zasłonię połami marynarki,
A wieczorem go odkładam.
Patrzę w lustro…
szkoda, że też nie jestem…
niemnący.

Janusz Bończak. Obecność

Trzy wiersze poświęcone Georgowi Traklowi, austriackiemu poecie, który zmarł w Krakowie. O samotności, wojnie, matce i przemijaniu.

Czy dotyk jest dowodem istnienia? „Spacer” Janusza Bończaka to literacka opowieść o pamięci ciała, bliskości i świecie, w którym fakty spotykają się z baśnią.

Sześć edycji Wielkowiejskiego Targu w Factory Kraków w latach 2023–2026. Lokalni producenci, warsztaty, kultura, nauka i spotkania mieszkańców.

Wielkowiejski Targ w Szycach działa od 2020 roku. Poznaj historię siedmiu sezonów, lokalnych producentów, warsztatów i działań społecznych w Gminie Wielka Wieś.

Czy tradycja może usprawiedliwiać zabijanie zwierząt dla rozrywki? Gdzie przebiega granica między gospodarką łowiecką a myślistwem rekreacyjnym i dlaczego próby zmiany obowiązujących przepisów budzą tak wiele emocji? Pytania te nabierają szczególnego znaczenia w kontekście obywatelskiego projektu nowelizacji Prawa łowieckiego, który trafił do Sejmu, a którego autorzy postulują między innymi zwiększenie społecznej kontroli nad polowaniami, poprawę bezpieczeństwa i ograniczenie dotychczasowych praktyk łowieckich.

O społecznych, filozoficznych i etycznych aspektach myślistwa, jego zakorzenieniu w tradycji oraz trudnościach towarzyszących próbom zmiany prawa rozmawiały 22 października 2026 roku w krakowskiej Piwnicy Powszechnej dr hab. Dorota Probucka, prof. Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, filozofka i etyczka zajmująca się między innymi prawami zwierząt, oraz **prof. dr hab. Barbara Niedźwiedzka**, informatolożka, publicystka i działaczka na rzecz praw zwierząt, która prowadziła spotkanie.

Profesor Dorota Probucka jest również współzałożycielką Akademickiego Stowarzyszenia Przeciwko Myślistwu Rekreacyjnemu i autorką licznych publikacji poświęconych etycznym aspektom relacji człowieka ze zwierzętami.

Zapraszamy do obejrzenia nagrania rozmowy, która skłania do zastanowienia się nad miejscem zwierząt w naszym systemie wartości i odpowiedzialnością człowieka za podejmowane wobec nich decyzje.

Nagranie spotkania

Materiał publikujemy za zgodą prof. dr hab. Barbary Niedźwiedzkiej.

Z okazji Dnia Kundelka prof. Joanna Hańderek pisze o psach, hodowli rasowej, przemocy i ludzkiej potrzebie kontroli nad zwierzętami. Felieton w Istocie.

Ponad 120 odmian dyń, lokalne warzywa i współpraca z gastronomią. Relacja ze spotkania „Od pola do stołu” w gospodarstwie jeDynie w Wawrzeńczycach.

Przedmieścia to coś więcej niż przestrzeń pomiędzy miastem a wsią. To miejsca, w których spotykają się różne potrzeby, doświadczenia i sposoby życia. Jak rozwijać je mądrze, nie tracąc zieleni, lokalnej tożsamości i tego, co najważniejsze, poczucia wspólnoty? O tym chcemy rozmawiać, przyglądając się zmianom zachodzącym wokół Krakowa.

Polski autobus NesoBus nie emituje spalin, a jego producent przekonuje, że nawet oczyszcza powietrze. Dlaczego więc wodór nadal nie stał się powszechnym paliwem? Przyglądamy się technologii pokazanej na TRANSEXPO w Kielcach, jej środowiskowym zaletom, kosztom i ograniczeniom. Bo o ekologiczności transportu nie decyduje wyłącznie to, co wydobywa się z rury wydechowej.

Szczur. Osoba. Człowiek. Zwierzę. Cztery pojęcia jak cztery zasady formatujące naszą rzeczywistość. Starożytni filozofowie wierzyli, że istnieją woda, powietrze, ziemia i ogień – cztery elementy, z których stworzony jest cały otaczający nas świat. Tak samo w nas te cztery elementy ustawiają cztery humory, cztery podstawowe fluidy. Człowiek jest mikrokosmosem wobec świata. Wedle stoików to, co stwarza świat, jest tak samo w kosmosie, jak i w ludzkim bycie. A więc i w szczurzym. Logika starożytnej ontologii w tym względzie wskazuje jednoznacznie: cztery elementy, żywioły i fluidy tworzą wszystko – zarówno człowieka, jak i zwierzę. Stulecia później biolodzy uświadomią nam, że starożytni myśliciele nie mylili się tak bardzo. Wszystkie organizmy posługują się tymi samymi czterema podstawowymi literami DNA: A – adenina, G – guanina, C – cytozyna i T – tymina. Cztery zasady azotowe w DNA niosą informację genetyczną organizmu. Każdego organizmu. Szczur i człowiek tak samo składają się z czterech liter życia.
Łańcuch pokoleń ludzi zrywał powinowactwo i jedność. Człowiek nie chce widzieć w sobie zwierzęcia i jest to zabieg celowy. Gdybyśmy mieli zrozumieć w pełni, że jesteśmy tylko gatunkiem pomiędzy innymi gatunkami, że nie ma żadnych przesłanek pozwalających nam na ludzką pychę i pewność, że świat należy do nas, a wszystko jest zaledwie przypadkiem, nie bylibyśmy w stanie żyć tak, jak żyjemy. Krzywdząc zwierzęta i je instrumentalizując, tworzymy ułudny świat wygody i samozadowolenia człowieka.
Szczury w historii ludzkości oskarżane były o wiele zbrodni. Miały przenosić choroby – zwłaszcza te zakaźne. Czaić się w ciemnościach i rzucać na niewinnych ludzi. Podstępem dostawać się do domostw i wnosić w nie chaos i chorobę, rzecz jasna. Łatwiej nienawidzić szczurów niż zastanowić się, co takiego się stało, że chorujemy, źle się czujemy lub tracimy kontrolę nad naszym domostwem. Zachowujemy się tak, jakby zwierzęta były intruzami w naszym świecie, odrzucając fakt, że to my, ludzie, rozrastając się i rozbudowując naszą rzeczywistość, zajęliśmy każdy możliwy jej zakątek. To nie zwierzęta dostają się do naszych domów, tylko my stajemy na ich drodze. To nie szczur jest winny chorobie, tylko nasz brak higieny. To nie szczur jest intruzem w naszych domach, ale to my naruszyliśmy jego przestrzeń życiową.
Na szczęście dzieci widzą świat nieco inaczej. W bajkach wiele razy umacnia się obraz zwierzęcia mówiącego, działającego jak człowiek, posiadającego te same emocje i cechy charakteru. Niestety większość z nas, dorastając, dowiaduje się, że to tylko bajki. Przemiły, gadatliwy szczurek zostaje w pewnym momencie zaprzeczony w naszej wyobraźni. Zamiast szczurka, który marzy, by zostać kucharzem, zaczynamy widzieć to, co nauczyli nas widzieć rodzice, otaczający nas ludzie czy nauczyciele. Naturalny odruch, by dowiedzieć się, kim jest szczur, zostaje zredukowany do obrzydzenia, gdy zniesmaczony dorosły uświadamia dziecku, że to „tylko” zwierzę. Niestety nie dodaje się wówczas, że człowiek też jest tylko zwierzęciem. A może aż zwierzęciem?
Cztery elementy tworzące świat. Cztery zasady życia w języku nauki nabierają innego znaczenia. Ewolucja okazała się ścieżką prowadzącą wszystkie gatunki w ślepym przystosowaniu do otaczającego nas świata. Każdy z nas: Homo sapiens, Rattus norvegicus, Canis lupus familiaris, Felis catus, Formica rufa, Musca domestica, idzie tą samą drogą przypadku. Z mroków dziejów wyłaniają się kolejne formy prowadzące nas do tej konkretnej formy bycia, z cechami przypisanymi dla naszego gatunku. Czasami łączymy się w przypadkowości i zaczynamy przemierzać szlaki świata łapa w nogę, łapa w ramię, łapa w łapę. Wówczas lepiej się rozumiemy, rodzi się więź, która przerywa zamknięcie w więzieniu antropocentryzmu.
Ten bieg łapa w łapę okazał się jednak niebezpieczny nie dla człowieka, a dla szczura – jak i dla większości zwierząt pozaludzkich, które mają i miały z nami do czynienia. Ranimy zwierzęta nawet wtedy, kiedy je bardzo kochamy i chcemy dla nich wszystkiego. Wciągając je na listę domowników, otwieramy dla zwierząt nasze serca, narażając je na naszą obecność, humory i postępowanie. W ten sposób zwierzę staje się niewolnikiem, tyle że w przypadku niektórych gatunków jest niewolnikiem na stosunkowo dobrych warunkach bytowania.
Jako pierwszy znak zodiaku w Chinach szczur symbolizuje spryt, zaradność, umiejętność zdobywania dóbr i powodzenie materialne. W Indiach szczur (zamiennie z myszą) staje się zwierzęciem, na którym przemieszcza się Ganesha – wyjątkowy bóg opiekujący się filozofami. W tym symbolicznym ujęciu szczur ma zdolność wnikania tam, gdzie zdaje nam się to niemożliwe, jest też symbolem opanowania. W Japonii szczur jest symbolem powodzenia i dostatku. W średniowiecznej Europie szczur został utożsamiony z czarną śmiercią, stając się symbolem śmierci i choroby. Często też symbolizował zepsucie (również to moralne) i niebezpieczeństwo.
Podróż po różnych kulturowych znaczeniach pokazuje jedno: nie widzimy Osoby zwierzęcej. Nie dostrzegamy Szczura jako jego samego czy jej samej. To nie jest indywidualność, tylko coś – dobrego albo złego, boskiego albo złowrogiego. Człowiek odgrodził się murem i nie widzi w zwierzęciu istoty, osoby, kogoś. Łatwiej jest podziwiać lub bać się, w emocjach obrzydzenia czy strachu wyrzucać złe przekonania i doświadczenia, projektując własne lęki i fobie na świat zwierząt. Stary mechanizm wyparcia naszej zwierzęcości łączy się często z koniecznością zrzucenia na kogoś winy za to, co nam się przydarza. Dlatego zamiast przyjąć pewne fakty, wolimy je interpretować i reinterpretować tak, by wybielić samych siebie. Szczur i jego historia pokazują, jak bardzo potrafimy ranić zawsze wtedy, gdy chcemy widzieć w sobie męczenników lub niewinne ofiary.
We współczesnym świecie nasz stosunek do szczurów wcale się nie poprawił. Ciągle dziecko uczone jest, że szczur jest groźny i obrzydliwy. Niektórzy nawet krzywią się na widok jego ciała i niezwykłego ogona. Ciągle też umykają nam w kontakcie ze zwierzętami ich osobowość i indywidualność. W końcu tak jak każdy człowiek, tak i każdy szczur jest kimś, coś lubi, ma swoje życie i potrzeby, czegoś się boi i do czegoś dąży. Nie pozwalając sobie dostrzec tego wielkiego świata osób różnego gatunku, a zatem i różnych możliwości, nie tylko odmawiamy sobie i zwierzętom właściwych relacji, ale co gorsza, skazujemy się na ciągłe nieporozumienia i agresję.
Trutki na szczury powodujące ich bolesną i powolną agonię to nic innego jak okrucieństwo i kara za coś, czego szczurza osoba nie zrobiła. Szczur nikogo nie zabił i nie jest niczemu winien. Trzeba tylko uświadomić sobie, z czym mamy do

czynienia: ze złą tradycją i fobią, a nie ze zwierzęciem. Nieustanna klasyfikacja zwierzęcia, przyznanie mu statusu gorszego, złego, niebezpiecznego, dzikiego, zagrażającego to ciągła uzurpacja wyjątkowego miejsca człowieka. Gdy jednak zmienić perspektywę i spojrzeć na świat jako na układ sieciowy, uświadomić sobie, że gatunkowa różnica nie musi od razu stać się wartościowaniem i wykładnią szowinizmu gatunkowego – szczur stanie się kimś, a nie zagrożeniem. To nie czarna śmierć, pech i nieszczęście. Te nazwy czają się w naszej głowie i zagrażają zainfekowaniem przyszłych pokoleń. Dlatego trzeba uważać, co i jak się mówi, dlatego potrzebne nam są uważność i odpowiedzialność zarówno w badaniu zwierząt, jak i w próbie ich zrozumienia oraz opisania.

Cztery elementy, cztery zasady, cztery podstawowe litery życia. Różnice są i gatunkowe, i indywidualne – na tym opiera się piękno życia i na tym buduje się rzeka życia. Adenina, guanina, cytozyna i tymina. Piękno świata kryje się w jego relacjach i różnorodności, trzeba tylko się nim cieszyć i nie zabijać w nas tego, co naturalne. W końcu dziecko nie wie, że szczur jest „obrzydliwy", a tylko widzi przenikliwe spojrzenie i piękny kolor umaszczenia. Szczur – Osoba – Człowiek – Zwierzę – Jedność.

Na naukę nigdy nie jest za późno, dlatego zapraszam serdecznie już w tę niedzielę – w Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki Fundacja w Imię Zwierząt przygotowała niezwykły program i konferencję poświęconą szczurom. Będzie więc o osobach zwierzęcych i o tym, kim szczury tak naprawdę są – ZAPRASZAM.

Tekst Joanna Hańderek

[„Szczurza Konferencja: Trudne sąsiedztwo. Szczury i ludzie w mieście" – Kraków, 18.10.2026]

Trzeba wyczyścić rynnę, przyciąć gałęzie, naprawić coś przy dachu, dostać się na strych. Sięgamy po drabinę, bo jest potrzebna. Należy do najprostszych narzędzi, jakimi posługuje się człowiek, i pomimo tysięcy lat rozwoju techniki nadal trudno znaleźć dla niej równie praktyczny zamiennik. Korzystamy z niej w domach, ogrodach, gospodarstwach rolnych, warsztatach i na budowach. Czasem wielokrotnie w ciągu jednego dnia. Samo wejście na drabinę nie jest przecież przejawem brawury ani lekceważenia niebezpieczeństwa. Zazwyczaj stanowi zwyczajny element wykonywanej pracy. Zagrożenie pojawia się w określonych okolicznościach. Może wynikać z niewłaściwego ustawienia, stanu technicznego sprzętu, warunków otoczenia, sposobu wykonywania czynności czy ograniczeń ludzkiej sprawności. Niekiedy wystarczy jeden z tych czynników, innym razem dochodzi do ich nałożenia.

Przygotowując wcześniejszy tekst o zagranicznych kampaniach zapobiegania upadkom, zacząłem zastanawiać się nad tym, dlaczego podobne wypadki powtarzają się w różnych krajach. Przecież znamy zasady bezpieczeństwa, dysponujemy coraz lepszymi materiałami, sprzętem i rozwiązaniami technicznymi. Prowadzimy szkolenia, opracowujemy normy, kontrolujemy miejsca pracy. A ludzie nadal spadają z drabin.

Najprościej byłoby wyjaśnić to nieostrożnością. Ktoś się spieszył, źle ustawił drabinę, nie sprawdził jej stanu albo przecenił swoje możliwości. Tyle że takie wyjaśnienie niewiele nam mówi. Nie dowiemy się z niego, dlaczego człowiek postąpił właśnie tak, czy wiedział o zagrożeniu i czy miał możliwość wykonania pracy w innych warunkach.

W analizach bezpieczeństwa pracy odróżnia się bezpośrednią przyczynę wypadku od okoliczności, które do niego doprowadziły. Jeżeli drabina się przesunęła, warto ustalić, dlaczego nie była stabilna. Czy podłoże było odpowiednie? Czy sprzęt dobrano do rodzaju pracy? Czy był sprawny i właściwie zabezpieczony? Czy użytkownik znał jego ograniczenia? Jeżeli pracował na czyjeś zlecenie, czy zapewniono mu odpowiednie warunki?

Nie zawsze odpowiedzi prowadzą do jednej przyczyny. Wypadek może być następstwem kilku niezależnych okoliczności, z których żadna osobno nie doprowadziłaby do nieszczęścia. Dlatego przypisanie winy wyłącznie człowiekowi stojącemu na drabinie może być równie pochopne jak całkowite zwolnienie go z odpowiedzialności.

Weźmy pod uwagę pieniądze. W gospodarstwie rolnym, małym przedsiębiorstwie czy prywatnym domu nie zawsze istnieją warunki do wynajęcia podnośnika, ustawienia rusztowania albo zatrudnienia specjalistycznej firmy. Koszt takiego rozwiązania może być niewspółmierny do wartości wykonywanej pracy. Sięgnięcie po drabinę nie musi więc oznaczać oszczędzania na bezpieczeństwie. W wielu przypadkach jest po prostu właściwym wyborem.

Jednak nie przy każdej pracy drabina będzie odpowiednim narzędziem. Trzeba uwzględnić jej wysokość, konstrukcję, sposób podparcia, czas wykonywania czynności i możliwość zachowania stabilnej pozycji. To ocena, która wymaga wiedzy, czasem również doświadczenia zawodowego. Nie każdy użytkownik musi taką wiedzę posiadać.

Podobnie z czasem. W gospodarstwie wiele prac zależy od pogody, terminów i następstwa innych czynności. Naprawa, która ma potrwać kilkanaście minut, niekoniecznie pozwala na długie przygotowania. Nie znaczy to, że można zrezygnować z zabezpieczeń, ale warto rozumieć rzeczywiste warunki, w których zapadają decyzje. Presja czasu bywa elementem organizacji pracy, a nie wyłącznie skutkiem czyjegoś pośpiechu.

Pozostaje doświadczenie. Jego znaczenie jest bezsporne. Człowiek, który przez kilkadziesiąt lat wykonuje podobne czynności, zna ich przebieg, potrafi ocenić wiele zagrożeń i często radzi sobie lepiej niż osoba dopiero rozpoczynająca pracę. Nie możemy jednak oczekiwać, że doświadczenie zastąpi sprawdzenie stanu sprzętu albo pozwoli przewidzieć każdą zmianę warunków.

Drabina używana od lat może wyglądać tak samo, choć jej właściwości nie są już takie same. Zmienia się również otoczenie. Grunt bywa bardziej miękki, nawierzchnia śliska, podparcie mniej stabilne. Czasem dochodzi do zmęczenia, chwilowej utraty koncentracji czy błędu w ocenie odległości. Nie zawsze człowiek jest w stanie wcześniej rozpoznać takie zagrożenie.

Nie bardzo mam ochotę pisać o wieku użytkowników. Zapewne dlatego, że sam niechętnie przyjmuję do wiadomości, jak zmienia się z upływem lat nasza sprawność fizyczna. Nadal wykonujemy wiele czynności, które znaliśmy od młodości. Pamiętamy własne możliwości, mamy doświadczenie i nie widzimy powodów, żeby rezygnować z dotychczasowej aktywności.

Tyle że nawet gdybym próbował odsunąć od siebie tę wiedzę, statystyka pozostaje nieubłagana.

W badaniu opublikowanym w 2022 roku w *„Journal of Trauma and Acute Care Surgery"* przeanalizowano dane 168 227 pacjentów leczonych w Stanach Zjednoczonych po upadkach z drabin w latach 2007–2017. W grupie osób od 16 do 50 lat ciężkie obrażenia stwierdzono u 13,7 procent poszkodowanych, w wieku 51–65 lat u 17,5 procent, natomiast wśród osób powyżej 65. roku życia u 22 procent. W tej ostatniej grupie odnotowano także najwyższą śmiertelność szpitalną. [1]

Badanie nie dowodzi, że starsi ludzie częściej spadają z drabin. Pokazuje jednak, że następstwa takich wypadków stają się wraz z wiekiem poważniejsze. To ważne rozróżnienie. Nie ma jednej granicy wieku, po której przekroczeniu człowiek powinien przestać korzystać z drabiny. Sprawność jest kwestią indywidualną. Zmieniają się jednak nasze zdolności utrzymywania równowagi, siła mięśniowa, szybkość reakcji czy możliwość odzyskania stabilnej pozycji po jej utracie.

Być może szczególnie trudno jest nam uwzględniać te zmiany w czynnościach, które wykonujemy od lat. Pamięć dawnej sprawności pozostaje, nawet jeśli nasze aktualne możliwości są już nieco inne. Doświadczenie nadal pomaga, ale nie zatrzymuje biologicznego czasu.

Spójrzmy na polskie statystyki.

W 2025 roku do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) zgłoszono 8631 wypadków przy pracy rolniczej. Wypłacono 6881 jednorazowych odszkodowań, w tym 3455 związanych z upadkami osób. Stanowiły one 50,2 procent wszystkich zdarzeń zakończonych wypłatą odszkodowania. [2]

W osobnym zestawieniu dotyczącym rodzaju zdarzeń KRUS odnotował 3743 upadki osób, z których 1095 stanowiły upadki z wysokości, między innymi z drabin, schodów, podestów, strychów, poddaszy i drzew. Nie są to wyłącznie wypadki związane z drabinami. Warto o tym pamiętać, ponieważ przytoczone liczby opisują różne kategorie zdarzeń i nie można ich dowolnie ze sobą utożsamiać. [2]

Państwowa Inspekcja Pracy (PIP) podała natomiast, że w 2025 roku w 166 badanych wypadkach spowodowanych upadkami z drabin, rusztowań i dachów poszkodowanych zostało 169 osób. Dwadzieścia dwie poniosły śmierć, a 34 doznały ciężkich obrażeń. To dane dotyczące wypadków zgłoszonych do inspekcji i objętych jej badaniem, a nie wszystkich podobnych zdarzeń w Polsce. [3]

Liczby są niepokojące, choć nie pozwalają jeszcze ustalić, jakie jest rzeczywiste prawdopodobieństwo wypadku podczas korzystania z drabiny. Nie znamy przecież liczby wszystkich przypadków jej używania. Wiemy natomiast, że upadki stanowią istotny problem bezpieczeństwa pracy i mogą prowadzić do bardzo poważnych następstw.

Nie można również pomijać zmian, jakie nastąpiły w polskim rolnictwie. Według KRUS od 1993 do 2025 roku wskaźnik wypadkowości zmniejszył się z 24,6 do 7,2 wypadku na tysiąc ubezpieczonych. Poprawiły się warunki pracy, wyposażenie gospodarstw i dostęp do wiedzy o bezpieczeństwie. Wieloletnie działania profilaktyczne przynoszą wymierne rezultaty, choć nie oznacza to, że problem został rozwiązany. [4]

A jak wyglądamy na tle innych krajów?

W Niemczech instytucja ubezpieczeń społecznych dla rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa, Sozialversicherung für Landwirtschaft, Forsten und Gartenbau (SVLFG), odnotowała w 2024 roku 1022 wypadki w rolnictwie w kategorii obejmującej drabiny i urządzenia wejściowe. [5] W Irlandii Urząd ds. Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, Health and Safety Authority (HSA), podał w październiku 2026 roku, że w latach 2016–2025 w gospodarstwach rolnych zginęło 177 osób, w tym 21 wskutek upadków z wysokości. [6] Z kolei w Singapurze Rada ds. Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy, Workplace Safety and Health Council, wskazała podczas sympozjum w 2024 roku, że w ciągu poprzednich trzech lat upadki z drabin odpowiadały za około dwie trzecie urazów niezakończonych zgonem, związanych z upadkami z wysokości podczas pracy. [7]

Nie można na tej podstawie sporządzić uczciwego rankingu państw. Poszczególne kraje stosują odmienne definicje wypadków, zasady ich zgłaszania i zakresy statystyk. Różnią się też strukturą gospodarki i zatrudnienia. Same liczby nie mówią więc, gdzie praca na drabinach jest bezpieczniejsza. Pokazują natomiast, że podobne problemy występują w krajach o odmiennych warunkach społecznych, gospodarczych i technicznych.

Szczególnie interesujących informacji dostarczają badania samych drabin.

W 2022 roku brytyjskie stowarzyszenie branżowe Ladder Association opublikowało wyniki testów 17 drabin teleskopowych, pozyskanych z różnych kanałów sprzedaży i kontroli rynku. Aż 82 procent badanych egzemplarzy nie spełniło wymaganych warunków bezpieczeństwa. Ponad połowa produktów, które nie przeszły testów, była oferowana z oznaczeniami sugerującymi zgodność z normami. [8]

Nie oznacza to, że podobny odsetek wszystkich drabin na rynku jest wadliwy. Badanie obejmowało konkretną próbę produktów, również egzemplarze zatrzymane wcześniej przez służby kontrolne. Wyniki pokazały jednak rzeczywisty problem, którego nie sposób sprowadzić do sposobu korzystania ze sprzętu.

Człowiek może właściwie ustawić drabinę, sprawdzić podłoże, zachować ostrożność i nadal ulec wypadkowi wskutek wady konstrukcyjnej lub materiałowej. Nie każdy kupujący dysponuje wiedzą techniczną pozwalającą ocenić wytrzymałość urządzenia. Musimy w pewnym stopniu ufać producentowi, importerowi, sprzedawcy i instytucjom nadzorującym rynek. Jeżeli produkt jest oferowany jako bezpieczny, powinien rzeczywiście spełniać odpowiednie wymagania.

Odpowiedzialność za bezpieczeństwo nie może więc kończyć się na użytkowniku. Jest

również po stronie tych, którzy projektują, produkują i sprzedają sprzęt, organizują pracę oraz ustanawiają i egzekwują wymagania dotyczące jego jakości.
Pozostaje edukacja. W Polsce KRUS od lat prowadzi szkolenia, konkursy, pokazy i kampanie profilaktyczne. W 2026 roku działania poświęcone upadkom osób odbywają się pod hasłem *„Rola rolnika, by upadku unikał”*. W innych krajach spotykamy podobne inicjatywy, choć niekiedy prowadzone w nieco inny sposób. [9]
W Irlandii inspektorzy HSA podczas kontroli gospodarstw zwracają uwagę nie tylko na sposób korzystania z drabin, lecz także na możliwość zastosowania podestów roboczych, podnośników i innych zabezpieczeń. [6] W Stanach Zjednoczonych Administracja Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, Occupational Safety and Health Administration (OSHA), organizuje kampanie, podczas których pracodawcy i pracownicy przerywają codzienne obowiązki, aby omówić konkretne zagrożenia i sprawdzić warunki pracy. [10] Amerykański Narodowy Instytut Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, National Institute for Occupational Safety and Health (NIOSH), opracował także aplikację wykorzystującą czujniki telefonu do sprawdzania prawidłowego ustawienia drabiny przystawnej. Do grudnia 2023 roku pobrano ją ponad 850 tysięcy razy, choć obecnie aplikacja nie jest aktualizowana. [11]
To różne rozwiązania, ale łączy je próba wyjścia poza samo przekazywanie instrukcji. Wiedza ma pomagać człowiekowi w konkretnych warunkach wykonywania zadania. Wybór właściwego sprzętu, ocena miejsca pracy, rozpoznanie własnych możliwości czy przewidzenie następstw awarii są równie istotne jak znajomość zasad prawidłowego wchodzenia i schodzenia z drabiny.
Nie jest to zresztą wiedza wyłącznie dla tych, którzy zawodowo zajmują się pracą na wysokości. Drabina znajduje się w wielu domach i gospodarstwach. Korzystają z niej osoby o bardzo różnym przygotowaniu, doświadczeniu i sprawności. Trudno oczekiwać, że wszyscy będą znać szczegółowe normy techniczne, ale można oczekiwać, że dostępne będą rzetelne informacje pozwalające bezpiecznie dobrać sprzęt i z niego korzystać.
Nie każdemu wypadkowi można zapobiec w ten sam sposób. Zdarzają się błędy użytkowników, wady sprzętu i niewłaściwa organizacja pracy. Czasem przyczyny są oczywiste, czasem ich ustalenie wymaga szczegółowych badań. Niekiedy człowiek rzeczywiście postępuje nieodpowiedzialnie. Nie widzę jednak powodu, żeby właśnie od takiej oceny rozpoczynać rozmowę o każdym wypadku.
Przychodzi mi tutaj na myśl stare przysłowie: *„Mądry Polak po szkodzie*”. Nie sądzę, żeby opisywało szczególną cechę naszego społeczeństwa. Ludzie w różnych krajach popełniają podobne błędy, bywają nieostrożni, ale również pracują w warunkach, na które mają ograniczony wpływ. Doświadczenie nabyte po wypadku często zmienia sposób myślenia o bezpieczeństwie. Szkoda tylko, że jego cena bywa tak wysoka.
Patrząc z drabiny, widzimy nieco więcej niż z ziemi. W analizie bezpieczeństwa pracy także potrzebujemy szerszej perspektywy. Powinna obejmować człowieka, jego sprawność, wiedzę, wyposażenie, organizację pracy i warunki, w których wykonuje określone zadanie. Dopiero wtedy możemy próbować zrozumieć, dlaczego dochodzi do wypadków i co rzeczywiście pozwoliłoby im zapobiegać.
Drabiny nadal będą nam potrzebne. Nie chodzi przecież o to, żeby przestać z nich korzystać, ale żeby wiedzieć, kiedy i w jakich warunkach można robić to bezpiecznie. A kiedy należy wybrać inne rozwiązanie.
Janusz Bończak

Źródła:
1. Liasidis P. K. i in., „Falls from ladders: Injury patterns and outcomes”, „Journal of Trauma and Acute Care Surgery”, 2022, t. 93, nr 3, s. 323–331.
2. Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, „Wypadki przy pracy i choroby zawodowe rolników oraz działania prewencyjne KRUS w 2025 roku”, Warszawa 2026.
3. Państwowa Inspekcja Pracy, „Odśnieżaj dach bezpiecznie!”, 20 stycznia 2026 r. (dane o wypadkach z 2025 r.).
4. Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, „Bezpieczeństwo pracy w rolnictwie zmienia się na lepsze i są na to konkretne dowody”, 28 maja 2026 r.
5. Sozialversicherung für Landwirtschaft, Forsten und Gartenbau, „Präventionsbericht 2024”, Niemcy, 2025.
6. Health and Safety Authority, „Don’t let a quick job turn fatal: HSA targets falls from height on farms”, Irlandia, 4 października 2026 r.
7. Workplace Safety and Health Council, „Opening Address at the Work at Heights Symposium 2024”, Singapur, 2024.
8. The Ladder Association, „Step Up to Safe Ladders”, wyniki badania drabin teleskopowych, Wielka Brytania, 2022.
9. Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, „Rola rolnika, by upadku unikał”, materiały kampanii prewencyjnej.
10. Occupational Safety and Health Administration, „National Safety Stand-Down to Prevent Falls in Construction”, USA.
11. National Institute for Occupational Safety and Health, „Ladder Safety App”, USA.

W niedzielę 13 grudnia Dworek Białoprądnicki zaprasza na kiermasz „Pod Choinką”. W Sali Kominkowej i Złotej będzie można znaleźć regionalne smakołyki, świąteczne ozdoby i rękodzieło – rzeczy, które mają swój charakter i często powstają w małych pracowniach. Kiermasz potrwa od godz. 10.00 do 16.00 w Dworku Białoprądnickim przy ul. Papierniczej 2 w Krakowie. Szczegóły: www.dworek.eu.

Wystarczy jedno jabłko, stary sad i chwila spędzona razem, by powróciły wspomnienia, których nie potrafimy odnaleźć na żadnej mapie. Opowieść o pamięci miejsc, przemijaniu, bliskości i małej ojczyźnie, która jest jednocześnie skrawkiem ziemi i całym naszym światem.

O szkolnym obiedzie bez awantur

28 października 2026 r. w Sejmie RP odbędzie się V Forum Bezpiecznej Żywności „Zmiana zaczyna się od szkoły. Jak żywienie w szkole zmienia system żywnościowy”. Green REV Institute oraz European Climate Pact – Europejski Pakt na rzecz Klimatu – zapraszają do rozmowy o tym, jak zmiany w szkolnym żywieniu mogą służyć zdrowiu i dobrostanowi dzieci oraz wspierać szkoły i rodziców.

Szkolny obiad łatwo zamienić w symbol polityczny. Trudniej zadbać o to, by był zdrowy, smaczny i dostępny dla każdego dziecka. Wokół nowych zasad żywienia w szkołach i przedszkolach, w tym posiłków roślinnych, pojawia się wiele emocji. Forum ma pomóc skupić tę rozmowę na konkretach: jak przygotować dobre menu, wesprzeć personel kuchni, zapewnić środki finansowe i rozmawiać z rodzicami o zmianach.

Green REV Institute jako organizator oraz Europejski Pakt na rzecz Klimatu jako partner wydarzenia podejmą się roli arbitrów rzeczowej debaty i patronów dobrych rozwiązań, łącząc wiedzę ekspercką z doświadczeniem samorządów i organizacji społecznych. Tworzą przestrzeń do porządkowania argumentów i szukania wspólnego gruntu: zdrowia i dobrostanu dzieci oraz odpowiedzialności za środowisko i klimat.

Program obejmie wystąpienia eksperckie, dwa panele z pytaniami publiczności oraz wspólne wypracowanie rekomendacji. Pierwszy panel będzie poświęcony codziennej pracy stołówek: budżetom, dostawcom, zapleczu kuchennemu, szkoleniom i współpracy z rodzicami. Drugi dotyczyć będzie roli państwa i samorządów: finansowania, zasad kupowania żywności przez placówki publiczne, edukacji oraz sprawdzania, jak są wprowadzane nowe zasady.

Zgodnie z programem wystąpienia otwierające wygłoszą dr. Dorota Olko i dr. Sylwia Spurek. Anna Krzemińska z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH–PIB opowie o żywieniu dzieci w kontekście prawa do zdrowia. Dr hab. Mariusz Jaworski przedstawi wyniki badania Green REV Institute dotyczącego barier w zapewnianiu zdrowego żywienia w szkołach i przedszkolach.

W panelach wezmą udział m.in. Paulina Piechna-Więckiewicz z Ministerstwa Edukacji Narodowej, posłanki Dorota Olko, Małgorzata Tracz i Dorota Łoboda oraz osoby reprezentujące samorządy, dietetykę i organizacje społeczne: Monika Kwiatkowska, Cezary Skalski, Patrycja Korszun, Sławomir Cygler, dr Agata Szczebyło i Lena Prus. Debaty poprowadzą Mateusz Jarczyński i dr Robert Maślak.

Forum ma zakończyć się wspólnie wypracowanymi rekomendacjami dla krajowych decydentek i decydentów. Mają one dotyczyć m.in. stabilnego finansowania stołówek, przygotowania personelu, zakupów żywności uwzględniających zdrowie i środowisko oraz jasnego podziału zadań między administracją centralną a samorządami. Celem jest wskazanie, jakiego wsparcia potrzebują szkoły, by dobre zasady działały w kuchni i na talerzu.

Forum organizuje Green REV Institute we współpracy z Biurem Posłanki Doroty Olko oraz Federacją Bezpieczna Żywność. Partnerem wydarzenia jest European Climate Pact. Wydarzenie odbędzie się pod honorowym patronatem Marszałka Sejmu RP Włodzimierza Czarzastego.

Termin i miejsce: 28 października 2026 r., godz. 10.00–16.00 | Sala Kolumnowa im. Kazimierza Pużaka, Sejm RP.
Wydarzenie będzie transmitowane na żywo i nagrywane.
Źródło: Green REV Institute

TRANSEXPO 2026, Targi Kielce, transport publiczny, ekologiczny transport, elektromobilność, autobusy elektryczne, autobusy wodorowe, Solaris, zrównoważona mobilność, ochrona środowiska, nowe technologie, transport zbiorowy, transformacja energetyczna, klimat, jakość powietrza, inteligentne miasta

---

Dlaczego reforma, która miała poprawić sytuację zwierząt, zakończyła się politycznym niepowodzeniem? Sylwia Spurek w książce „Legislacja pod presją” analizuje historię „Piątki dla Zwierząt”, pokazując, jak etyczne postulaty zderzają się z interesami gospodarczymi, polityką i słabościami procesu legislacyjnego. To również opowieść o odpowiedzialności państwa, społecznej edukacji i potrzebie budowania zmian, które nie kończą się na deklaracjach.

Rozwój sztucznej inteligencji i technologii cyfrowych ma swoją materialną cenę: zużycie energii i wody, wydobycie surowców, transport, centra danych i rosnącą ilość elektroodpadów. Ale higiena cyfrowa dotyczy także nas samych, naszych

relacji, dzieci i sposobu, w jaki korzystamy ze smartfonów. Rozmowa o technologii, która przestała być niematerialna.

Czy prawa zwierząt muszą dzielić wieś i miasto, osoby wegańskie oraz rolniczki i rolników? Z dr Sylwią Spurek rozmawiamy o doświadczeniach „Piątki dla zwierząt", odpowiedzialności państwa, przyszłości rolnictwa i potrzebie sprawiedliwej transformacji systemu żywnościowego.

---

23 września w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się **II posiedzenie Zespołu „Mądre Wioski. Przedmieścia w Mieście"**. Gospodarzem spotkania był II wicewojewoda małopolski Ryszard Śmiałek, który otwierając obrady zwrócił uwagę na znaczenie lokalnej żywności, wspierania producentów oraz budowania świadomości mieszkańców dotyczącej codziennych wyborów konsumenckich.

Posiedzenie miało charakter roboczy. Rozmawiano między innymi o krótkich łańcuchach dostaw, lokalnych targowiskach, zwiększaniu dostępności małopolskiej żywności, zamówieniach publicznych, bezpieczeństwie żywności oraz potrzebie lepszego rozpoznania potencjału lokalnego rolnictwa. Ważnym elementem była wymiana doświadczeń pomiędzy administracją rządową, samorządami, instytucjami związanymi z rolnictwem oraz organizacjami społecznymi.

Do wspólnej pracy Zespołu włączyli się przedstawiciele Samorządu Województwa Małopolskiego oraz Małopolskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zaproszonych do udziału po decyzji podjętej podczas pierwszego posiedzenia. Procedury związane z ich formalnym przystąpieniem do Wielostronnego Porozumienia pozostają w toku.

Wielostronne Porozumienie o współpracy partnerskiej w ramach inicjatywy „Mądre Wioski. Przedmieścia w Mieście" zostało podpisane 25 marca 2026 roku. Porozumienie łączy administrację rządową, samorządy, instytucje publiczne i organizacje społeczne, tworząc przestrzeń współpracy ponad podziałami instytucjonalnymi i administracyjnymi. Tak szeroki skład partnerów pokazuje znaczenie problematyki podejmowanej przez Zespół oraz potrzebę wspólnego szukania rozwiązań dla relacji między wsią, przedmieściami i miastem.
(jb), fot. Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie.

















Drabina może być starsza od koła. Jedno z najstarszych znanych przedstawień drabiny odnaleziono w prehistorycznej sztuce naskalnej w hiszpańskiej Valltorta, datowanej szeroko na okres od około 8000 do 2000 roku p.n.e.; tymczasem naczynie z Bronocic, na którym znajduje się jedno z najstarszych przedstawień pojazdu kołowego, pochodzi z około 3500 roku p.n.e. Drabina pojawia się później niemal wszędzie. We śnie Jakuba łączy ziemię z niebem, a poruszają się po niej aniołowie. U Dantego złota drabina prowadzi ku wyższym sferom Raju, Szekspirowi służy jako obraz ambicji, Norwid pisze o „krwawej drabinie", Przyboś o „pionach budowniczych drabin", Białoszewski o wchodzeniu wyżej i spadaniu, a w dziecięcej rymowance po drabinie idzie kominiarz. Przez tysiące lat zmieniały się materiały, konstrukcje i znaczenia. Jedno się nie zmieniło: z drabiny nadal można po prostu spaść.

3 stycznia 1993 roku Jason Anker miał 24 lata. Pracował przy dachu na budowie. Drabina nie była zabezpieczona, podłoże nie było dobre, a on sam wiedział, że sytuacja jest ryzykowna. Mimo to z niej skorzystał. Drabina się ześlizgnęła, a Anker spadł z wysokości około dziesięciu stóp, nieco ponad trzech metrów. Uraz kręgosłupa sprawił, że został sparaliżowany od pasa w dół. Jego córka Abbi miała wtedy trzy lata.

Po latach właśnie ich historia stała się jednym z najmocniejszych elementów brytyjskiej kampanii „Get a Grip". Ladder Association rozpoczęła ją w 2018 roku wspólnie z Royal Society for the Prevention of Accidents, RoSPA. Oficjalny komunikat kampanii jest bardzo prosty: jeśli drabina jest właściwym narzędziem do wykonania danej pracy, trzeba wybrać właściwą drabinę i umieć z niej bezpiecznie korzystać. W kampanii uczestniczą Jason Anker i jego córka Abbi Taylor, opowiadając o skutkach wypadku nie tylko dla osoby, która spadła, ale dla całej rodziny. W 2019 roku powstał film „Abbi's Story". Nie pokazuje wymyślonego wypadku ani aktora odgrywającego poszkodowanego. Pokazuje córkę człowieka, którego jedno zdarzenie na drabinie wpisało się również w jej życie.

W tym przypadku kampania nie straszy samą wysokością. Pokazuje czas. Upadek trwa kilka sekund, jego konsekwencje mogą trwać kilkadziesiąt lat. Zmienia się praca, codzienność, życie rodzinne. To inny sposób mówienia o bezpieczeństwie niż rysunek człowieka stojącego źle na szczeblu i czerwony znak zakazu.

Kilka lat później ta sama Ladder Association postawiła inne pytanie: a co, jeśli błąd nie leży wyłącznie po stronie człowieka? „Step Up to Safe Ladders" to brytyjska kampania dotycząca bezpieczeństwa samych drabin, początkowo przede wszystkim modeli teleskopowych sprzedawanych w sklepach i przez internet. W badaniu opublikowanym w maju 2022 roku 82 procent testowanych drabin nie przeszło wymaganych prób bezpieczeństwa. Organizacja prowadziła później kolejne badania i wracała do tych samych produktów.

W styczniu 2025 roku na potrzeby programu BBC „Morning Live" kupiono trzy drabiny teleskopowe oferowane na Amazonie i eBayu. Wszystkie trzy zawiodły w testach wytrzymałości jeszcze przed osiągnięciem pełnego obciążenia przewidzianego w procedurze badawczej. Produkty były przy tym oferowane jako zgodne z normą EN 131.

Za laboratoryjnymi próbami stoi jednak prawdziwy wypadek. Elektryk Joffrey Bogemans pracował przy instalacji alarmu przeciwpożarowego w obiekcie komercyjnym. Teleskopowa drabina kupiona od zewnętrznego sprzedawcy na Amazon Marketplace pękła, gdy znajdował się około 4,5 metra nad ziemią. Spadł na betonową podłogę. Miał złamane żebra oraz urazy miednicy, nadgarstka i kostki. Drabina była sprzedawana z nieprawdziwą, jak później ustalono, informacją o zgodności z normą EN 131. W marcu 2026 roku brytyjska organizacja konsumencka Which? poinformowała, że znalazła na 21 platformach internetowych sto drabin o konstrukcji podobnej lub identycznej do produktów uznawanych za niebezpieczne. Tutaj kampania przestaje być opowieścią o użytkowniku, który powinien bardziej uważać. Pytanie pojawia się wcześniej: kto wyprodukował drabinę, kto ją sprawdził, kto dopuścił ją do sprzedaży, co naprawdę oznaczają informacje podane przez sprzedawcę i dlaczego człowiek stojący kilka metrów nad ziemią ma odkrywać wadę produktu dopiero wtedy, kiedy ten produkt się pod nim łamie?

Irlandia poszła jeszcze inną drogą. 2 września 2024 roku tamtejsza Health and Safety Authority rozpoczęła dwutygodniową ogólnokrajową kampanię kontrolną dotyczącą pracy na wysokości w gospodarstwach rolnych. Inspektorzy pojechali zarówno do małych, jak i dużych gospodarstw. W komunikacie poprzedzającym akcję HSA podała, że w ciągu wcześniejszych dziesięciu lat w irlandzkich miejscach pracy w wyniku upadków z wysokości zginęło 98 osób, z czego 20 w gospodarstwach rolnych. Wśród najważniejszych zagrożeń wymieniono drabiny, niezabezpieczone krawędzie dachów i innych konstrukcji oraz kruche pokrycia dachowe.

Najciekawsze w irlandzkim podejściu jest jednak to, że rozmowa o bezpieczeństwie nie zaczyna się od instrukcji prawidłowego wejścia na drabinę. HSA zaleca najpierw ocenę ryzyka i zaplanowanie bezpiecznego sposobu wykonania pracy. Inspektorzy wskazywali między innymi ruchome podesty robocze MEWP, odpowiednie platformy i zabezpieczenia krawędzi. Rolnik może też zlecić pracę kompetentnemu wykonawcy posiadającemu właściwy sprzęt.

Drabina stojąca od lat przy stodole czy magazynie jest pod ręką, więc łatwo staje się rozwiązaniem automatycznym. Irlandzkie podejście próbuje ten automatyzm przerwać. Zanim pojawi się pytanie „jak wejść?", ma się pojawić inne: „czy w ogóle trzeba wchodzić właśnie w ten sposób?".

W Stanach Zjednoczonych profilaktyka przybrała formę, której nazwa może być myląca dla kogoś spoza tamtejszej kultury bezpieczeństwa pracy. National Safety Stand-Down to Prevent Falls in Construction nie oznacza protestu ani strajku. „Stand-down" to dobrowolne przerwanie normalnej pracy, żeby pracodawca i pracownicy porozmawiali o zagrożeniu. Można zrobić krótki „toolbox talk", skontrolować sprzęt, omówić konkretne zagrożenia na budowie albo przeprowadzić szkolenie. OSHA podaje, że takie spotkanie może trwać piętnaście minut, ale może też rozciągnąć się na kilka godzin. Pierwszy National Safety Stand-Down odbył się w 2014 roku; w dniach 4–8 maja 2026 roku przeprowadzono jego trzynastą edycję.

Pomysł jest prosty: zatrzymać rutynę, zanim ona zatrzyma człowieka. Drabina, po której ktoś wchodził sto razy, z czasem przestaje wyglądać jak zagrożenie. Ale setne pierwsze wejście nie musi odbywać się w tych samych warunkach co pierwsze. Zmienia się podłoże, sprzęt się zużywa, człowiek jest zmęczony, spieszy się albo wykonuje ruch, którego wcześniej nie wykonywał. Amerykański National Institute for Occupational Safety and Health spróbował wykorzystać do tego również smartfon. NIOSH Ladder Safety App używa czujników telefonu, aby pomagać między innymi w prawidłowym ustawieniu drabiny przystawnej. Za pomocą obrazu, dźwięku i wibracji wskazuje właściwy kąt, około 75 stopni. Zawiera też narzędzia pomagające dobrać drabinę, sprawdzić jej stan przed użyciem i przypomnieć zasady bezpiecznej pracy. Do grudnia 2023 roku aplikację pobrano ponad 850 tysięcy razy. NIOSH zaznacza obecnie, że aplikacja nie otrzymuje aktualizacji i instytut analizuje możliwości rozwiązania tego problemu. To już nie jest plakat wiszący gdzieś w zakładzie. Ostrzeżenie znajduje się w kieszeni i może zostać użyte dokładnie w chwili ustawiania drabiny.

Jeszcze inaczej działa Singapur. 14 lipca 2022 roku Workplace Safety and Health Council uruchomił Target Zero Falls Campaign. Jej cztery podstawowe działania opisano słowami: „Communicate, Equip, Authorise, Supervise" – informować o zagrożeniu, zapewniać właściwy sprzęt, dopuszczać do miejsca pracy wyłącznie osoby do tego upoważnione i nadzorować wykonywanie zadań. Kampanii towarzyszyły filmy, animacje, checklisty i materiały dotyczące pracy na wysokości. Rok później WSH Council przygotował osobny SME WSH Pack on Ladder Safety, skierowany przede wszystkim do małych i średnich przedsiębiorstw. W pakiecie znalazły się przewodnik bezpieczeństwa, checklisty, sześć podstawowych zasad bezpiecznego korzystania z drabin oraz naklejki ostrzegawcze przeznaczone na sam sprzęt. Materiały udostępniono w czterech językach: angielskim, mandaryńskim, malajskim i tamilskim. Nie był to temat marginalny. Podczas singapurskiego Work at Heights Symposium w 2024 roku przewodniczący zespołu ds. bezpieczeństwa pracy na wysokości Abu Bakar Mohd Nor mówił, że w poprzednich trzech latach upadki z drabin odpowiadały za około dwie trzecie nieśmiertelnych obrażeń związanych z upadkami z wysokości. Wskazywał przy tym na źle używane, źle utrzymane albo niewłaściwie dobrane do zadania drabiny.

W Wielkiej Brytanii do człowieka przemawia historia ojca i córki, w kolejnej kampanii bada się produkty dostępne w sprzedaży. W Irlandii inspektor jedzie do gospodarstwa i pyta, czy do wykonania pracy w ogóle potrzebna jest drabina. W Stanach Zjednoczonych na chwilę zatrzymuje się pracę, żeby wyrwać ludzi z rutyny, a

telefon może pomóc sprawdzić kąt ustawienia. Singapur przykleja krótkie ostrzeżenie bezpośrednio do sprzętu i tłumaczy je na języki tych, którzy mają z niego korzystać. Nie ma jednej kampanii i jednej metody. Jest za to wyraźna zmiana w myśleniu o wypadku. Samo „uważaj” przestaje wystarczać. Człowiek czasem się spieszy. Czasem jest zmęczony. Czasem wykonuje tę samą pracę od dwudziestu lat i właśnie dlatego przestaje dostrzegać zagrożenie. Może źle ustawić drabinę, stanąć o szczebel za wysoko, nie zauważyć uszkodzenia albo zaufać produktowi, który nie jest tak bezpieczny, jak zapewnia jego sprzedawca. Zapobieganie wypadkom zaczyna się więc wcześniej: przy projektowaniu i kontroli sprzętu, przy wyborze sposobu wykonania pracy, na szkoleniu, podczas krótkiej rozmowy przed rozpoczęciem zadania, a czasami od decyzji, żeby drabiny tego dnia w ogóle nie wyciągać. Drabina nie ma silnika, ostrza ani alarmu. Stoi oparta o ścianę i nie wygląda groźnie. Być może właśnie dlatego tak łatwo zapomnieć, że czasem kilka zwyczajnych szczebli dzieli codzienną pracę od upadku, którego skutki zostają na całe życie.

Janusz Bończak

Źródła i materiały:

1. Dams M., Dams L., „Spanish rock art depicting honey gathering during the Mesolithic”, „Nature”, 1977, t. 268, s. 228–230, DOI: 10.1038/268228a0.
2. Muzeum Archeologiczne w Krakowie, „Waza z Bronocic”, opracowanie muzealne dotyczące neolitycznego naczynia z przedstawieniami pojazdów kołowych.
3. The Ladder Association, „Get a Grip Initiative”, brytyjska kampania bezpieczeństwa drabin, prowadzona od 2018 roku we współpracy z Royal Society for the Prevention of Accidents (RoSPA).
4. The Ladder Association, „Telescopic Ladder Surveillance Survey Report”, maj 2022, raport z badań drabin teleskopowych w ramach kampanii „Step Up to Safe Ladders”.
5. The Ladder Association, „Step Up to Safe Ladders”, materiały dotyczące badań drabin dla programu BBC „Morning Live”, styczeń 2025, oraz raport „Stepping It Up”, październik 2025.
6. Which?, „Which? finds dozens of ‘dangerous’ ladders online after trader was seriously injured by fall from product bought on Amazon”, 13 marca 2026.
7. Health and Safety Authority (HSA), „HSA launch farm inspection campaign focusing on safe work at height”, Irlandia, 2 września 2024.
8. Occupational Safety and Health Administration (OSHA), „National Safety Stand-Down to Prevent Falls in Construction”, Stany Zjednoczone, materiały kampanii, w tym edycji z 4–8 maja 2026.
9. National Institute for Occupational Safety and Health (NIOSH), „Ladder Safety App”, Stany Zjednoczone, materiały dotyczące aplikacji do bezpiecznego korzystania z drabin, aktualizacja 26 listopada 2024.
10. Workplace Safety and Health Council, „Target Zero Falls Campaign 2022”, Singapur, 14 lipca 2022.
11. Workplace Safety and Health Council, „Release of SME WSH Packs on Ladder Safety and Roofworks Safety”, Singapur, 8 września 2023.
12. Workplace Safety and Health Council, „Opening Address by Mr Abu Bakar Mohd Nor at the Work at Heights Symposium 2024”, Singapur, wystąpienie z 19 marca 2024.

Rada Miasta Krakowa przyjęła uchwałę dotyczącą inicjatywy „Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście”. Wyjaśniamy, dlaczego ma ona znaczenie dla mieszkańców Krakowa, lokalnej żywności, targowisk i współpracy miasta z gminami ościennymi.

---

19 i 20 września Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” zaprasza na 7. Festiwal Równości. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „wszyscy się zmieszczą”, a symbolem wydarzenia będzie wspólny stół, przy którym przestrzeń otrzymają różne doświadczenia, historie i perspektywy. W tym roku szczególnie wyraźnie wybrzmi również pytanie o miejsce zwierząt we wspólnocie oraz o nasze międzygatunkowe relacje.

Festiwal Równości od początku jest miejscem rozmowy o różnorodności, wykluczeniu, prawach człowieka i współczesnych problemach społecznych. Organizatorzy siódmej edycji poszerzają jednak tę perspektywę. W programie znalazły się rozmowy o odpowiedzialności za dzikie zwierzęta, ochronie przyrody, wolontariacie, relacjach międzygatunkowych i ekofeminizmie.

Pierwszy dzień Festiwalu, w sobotę 19 września, odbędzie się pod hasłem **„O zwierzętach i ludziach”**. O godz. 14.00 przedstawiciele Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków wraz z fotografem przyrody Pawłem Łabajem opowiedzą o obserwowaniu i fotografowaniu dzikiej przyrody, początkach przygody z ornitologią oraz o zasadach etycznych, które powinny towarzyszyć człowiekowi w kontakcie ze zwierzętami żyjącymi w naturalnym środowisku.

O godz. 15.30 fundacja Akcja dla Dzikich Zwierząt zaprosi na spotkanie **„Jak pomagać dzikim sąsiadom”**. Lekarka weterynarii Karolina Ptak oraz biolog i edukatorka Magdalena Białas opowiedzą o ratowaniu miejskiej fauny, odpowiedzialnej pomocy rannym zwierzętom oraz możliwościach włączenia się w wolontariat. Wieczorem, o godz. 18.00, Marcin Kostrzyński, znany jako „Marcin z lasu”, pokaże własne materiały filmowe i opowie o wilkach, niedźwiedziach, lisach oraz innych mieszkańcach polskich lasów.

Sobotni program uzupełni również sztuka. W Galerii Baszta odbędzie się performance Suri Stawickiej **„Czynnik Zewnętrzny”**, odwołujący się między innymi do gender studies, nowego materializmu feministycznego i posthumanizmu.

W niedzielę, 20 września, od godz. 11.00 działać będzie **Strefa NGO**, w której zaprezentują się organizacje zajmujące się między innymi prawami człowieka i zwierząt, przeciwdziałaniem wykluczeniu oraz wsparciem różnych grup społecznych. Niedzielne rozmowy poprowadzi prof. Joanna Hańderek. W programie znalazły się panele dotyczące przemocy i stygmatyzacji, doświadczeń tęczowych rodzin, a także prezentacja miejskiego projektu „Odblokuj się na równość”.

Z perspektywy praw zwierząt szczególnie istotny będzie panel **„Międzygatunkowy feminizm”**, zaplanowany na godz. 16.30. Rozmowa ma dotyczyć ekofeminizmu, relacji ludzi ze zwierzętami oraz różnych form asymetrii wpisanych w te relacje. W dyskusji wezmą udział Elżbieta Talar-Suchan, Monika Kohut oraz Monika Konieczna. Niedzielny program zakończy koncert zespołu Miód.

Festiwal nie ograniczy się jednak do paneli. W programie znalazły się również warsztaty poświęcone gołębiom, spacer ornitologiczny po terenie Dworku Białoprądnickiego i Parku Kościuszki, joga w parku z psami, charytatywne szycie ubranek dla bezdomnych zwierząt, międzypokoleniowe malowanie, sitodruk oraz otwarty trening samoobrony.

7. Festiwal Równości odbędzie się 19 i 20 września 2026 roku w Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” w Krakowie. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny, na wybrane warsztaty obowiązują zapisy. Wszystkie panele dyskusyjne będą tłumaczone na Polski Język Migowy. Organizatorkami i organizatorami wydarzenia są Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki”, Fundacja Dialogu Obywatelskiego, Joanna Hańderek i Kultura Wykluczenia?. Istota objęła Festiwal opieką medialną.



---

4 października w Dworku Białoprądnickim odbędzie się kolejna edycja „Kundla Burego i Kocurów w Dworku”. W programie adopcje psów i kotów, warsztaty, spotkania edukacyjne, zbiórka karmy oraz panel przygotowany przez redakcję Istota.info.

Blisko 300 klasycznych samochodów, pokaz elegancji, koncert, konkursy i motoryzacyjne atrakcje. III Zlot Klasyki na Dachu już 5 września w Galerii Bronowice.

Rozmowa z prof. Joanną Hańderek o Krakowie widzianym nie jako samotna wyspa, ale część większej wspólnoty. O lokalności, targowiskach, żywności, relacji miasta i wsi oraz odpowiedzialności samorządu.

---

5 i 6 września Kraków będzie gospodarzem XVIII Kongresu Kobiet. W Centrum Kongresowym ICE spotkają się przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki, polityki, organizacji społecznych, kultury i mediów. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Demokracja, Równość, Solidarność".

Program jest bardzo obszerny: sesje plenarne, kilkanaście centrów tematycznych, warsztaty, Park Kobiet oraz wydarzenia towarzyszące. Wśród tematów są prawa kobiet, społeczeństwo obywatelskie, edukacja, polityka, ekonomia, klimat, żywność, prawa zwierząt, kultura, media, samorząd czy coraz mocniej obecna w debacie publicznej manosfera.

W „Istocie" szczególnie zwracamy uwagę na niedzielny panel „Od praw kobiet po klimat. Jak blokowane są progresywne reformy?". Rozmowa rozpocznie się 6 września o godz. **9.00 w Centrum Obywatelskim, sala S4/D**. W panelu wezmą udział Emilia Barabasz, Natalia Broniarczyk, Anna Duniewicz, Magdalena Gałkiewicz, **Joanna Hańderek** i Natalia Klima-Piotrowska. Moderować będzie Sylwia Spurek.

Joanna Hańderek jest filozofką związaną z Instytutem Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, radną Miasta Krakowa i przewodniczącą Komisji Ochrony Środowiska RMK, a także od lat współpracuje z „Istotą". W swojej działalności łączy kwestie praw człowieka, wykluczenia, praw zwierząt, ekoetyki i kryzysu klimatycznego.

To niejedyny punkt programu bliski tematom, którymi zajmuje się „Istota". **W sobotę w Centrum Zielonym** zaplanowano rozmowy o dezinformacji ekologicznej, żywności w stołówkach jako narzędziu polityki troski, transformacji zielonych miast oraz roli kobiet w transformacji energetycznej. Szczególnie interesująco zapowiada się panel **„Żywność w stołówkach kołem zamachowym polityki troski"** z udziałem m.in. Morgan Janowicz i Justyny Zwolińskiej oraz rozmowa **„Transformacja zielonych miast – Kraków i Łódź pokazują drogę"**.

W niedzielę działać będzie także **Centrum Zwierząt**. W programie znalazły się debaty o bezdomności zwierząt, odbieraniu zwierzętom ich podmiotowości i ciał, politycznych doświadczeniach związanych z próbami zmiany prawa oraz rozmowa Magdaleny Środy z Karoliną Kuszlewicz **„Zmieńmy prawo łowieckie!"**.

Warto odnotować również **Okrągły Stół Rolniczek i Kobiet z Obszarów Wiejskich**, zaplanowany na sobotę w godz. 13.15–14.45. To jeden z tych punktów programu, w których kwestie równości spotykają się bezpośrednio z problemami wsi, rolnictwa i lokalnych społeczności.

XVIII Kongres Kobiet odbędzie się **5–6 września 2026 roku w Centrum Kongresowym ICE przy ul. Marii Konopnickiej 17 w Krakowie**. Udział wymaga wcześniejszej rejestracji, a na część warsztatów prowadzone są osobne zapisy.

Program i informacje o XVIII Kongresie Kobiet
Rejestracja na XVIII Kongres Kobiet

Biała Księga pokazuje, dlaczego „Piątka dla Zwierząt" upadła i jak projektować skuteczne reformy

6 września 2026 roku podczas XVIII Ogólnopolskiego Kongresu Kobiet w Krakowie odbędzie się premiera Białej Księgi „Legislacja pod presją. Lekcje z Piątki Kaczyńskiego. Jak projektować reformy odporne na strach polityków" autorstwa dr. Sylwii Spurek. Publikacja wydana przez Green REV Institute rekonstruuje proces legislacyjny z 2020 roku, wskazuje przyczyny zatrzymania reformy i przekłada doświadczenia „Piątki dla Zwierząt" na konkretny Model Projektowania Reformy.

„Piątka dla Zwierząt" była jednym z najgłośniejszych i najbardziej konfliktowych projektów zmian w ustawie o ochronie zwierząt w ostatnich latach. Obejmowała m.in. zakaz hodowli zwierząt na futra, ograniczenie uboju bez ogłuszania, zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach oraz zmiany dotyczące zwierząt domowych, schronisk i interwencji organizacji społecznych.

Projekt przeszedł przez Sejm w ciągu 48 godzin. Po trzydziestu dniach prac Senatu wrócił do Sejmu. Na tym etapie prace legislacyjne zostały zatrzymane. Ustawy ostatecznie nie przyjęto, a opinia publiczna nie otrzymała pełnego wyjaśnienia przyczyn wycofania się z reformy.

Biała Księga pokazuje, że jej niepowodzenia nie można sprowadzić do jednego błędu ani jednej decyzji politycznej. Złożyły się na nie problemy prawne i proceduralne, brak pełnej oceny skutków regulacji oraz niewystarczające konsultacje. Znaczenie miały również brak trwałej większości politycznej, niedoszacowanie siły i zasobów przeciwników reformy, słabe przygotowanie komunikacyjne oraz brak alternatywnych scenariuszy działania na wypadek kryzysu.

„Reforma nie zaczyna się w Sejmie, ale dużo wcześniej. Jeżeli projektowana ustawa jest pierwszym krokiem w procesie reformy, projekt z definicji jest źle zaplanowany." – **dr. Sylwia Spurek, autorka Białej Księgi**

Publikacja powstała na podstawie szerokiego materiału badawczego. Analiza objęła publicznie dostępne dokumenty legislacyjne, stenogramy z prac parlamentarnych oraz blisko 200 pisemnych opinii i stanowisk. Przeprowadzono także 25 wywiadów indywidualnych i trzy panele eksperckie. Biała Księga została poddana konsultacjom oraz pięciu niezależnym recenzjom wydawniczym.

„Przegrana Piątki dla Zwierząt nie powinna pozostać wyłącznie historią straconej szansy. Dlatego wracamy do niej po sześciu latach i pytamy, czego może nas nauczyć. Biała Księga ma być narzędziem dla osób, które chcą projektować zmianę zdolną przetrwać presję polityczną, ekonomiczną i medialną." – **Anna Spurek, prezeska Green REV Institute**

Od diagnozy do Modelu Projektowania Reformy

Finałem Białej Księgi jest Model Projektowania Reformy. Pokazuje on, że skuteczna zmiana wymaga znacznie więcej niż przygotowania projektu ustawy i zdobycia większości w parlamencie.

Model obejmuje pogłębioną diagnozę problemu, wysoką jakość przepisów, pełną ocenę skutków regulacji oraz rzeczywiste konsultacje. Uwzględnia także mapowanie interesariuszek i interesariuszy oraz ich zasobów, budowanie trwałych koalicji, segmentację komunikacji i przygotowanie na dezinformację.

Autorka wskazuje również na potrzebę tworzenia alternatywnych scenariuszy działania, wcześniejszego określania granic negocjacji i przygotowania na możliwe weto prezydenckie. Jedną z rekomendacji jest także dzielenie rozbudowanych pakietów zmian na spójne projekty sektorowe, jeśli może to zwiększyć szanse powodzenia reformy.

Biała Księga zwraca uwagę, że proces nie kończy się wraz z głosowaniem. Reforma wymaga także skutecznego wdrożenia, monitorowania rezultatów i wyciągania wniosków również wtedy, gdy zostaje politycznie zatrzymana.

Lekcja nie tylko dla praw zwierząt

Znaczenie publikacji wykracza poza historię jednej ustawy. Opisane mechanizmy mogą pojawić się wszędzie tam, gdzie reforma narusza silne interesy ekonomiczne lub polityczne.

Dotyczy to praw zwierząt, ale także polityki klimatycznej, zdrowia publicznego, praw człowieka czy transformacji systemu żywnościowego. W każdym z tych obszarów sama racja merytoryczna lub etyczna nie gwarantuje powodzenia zmiany.

Biała Księga pokazuje, że reforma potrzebuje odpowiednio przygotowanego prawa, danych i zaplecza eksperckiego. Potrzebuje także trwałych koalicji, strategii politycznej oraz komunikacji odpornej na presję i kryzys.

Premiera 6 września w Krakowie

Premiera Białej Księgi odbędzie się 6 września 2026 roku podczas XVIII Ogólnopolskiego Kongresu Kobiet w Centrum Kongresowym ICE Kraków.

W ramach premiery, w godz. 11.15–11.45, odbędzie się panel „Legislacja pod presją. Przedwyborcze lekcje z Piątki Kaczyńskiego", poświęcony politycznym i legislacyjnym wnioskom płynącym z historii reformy.

Egzemplarze Białej Księgi będzie można otrzymać na stoisku Green REV Institute podczas Kongresu. Publikacja będzie również dostępna bezpłatnie w wersji elektronicznej.

O wydawcy

Green REV Institute to wegański think tank działający na rzecz sprawiedliwej transformacji systemu żywnościowego. Prowadzi działania badawcze, rzecznicze i edukacyjne, łącząc kwestie zdrowia publicznego, praw człowieka, klimatu, środowiska oraz praw zwierząt. Jest inicjatorem Federacji Bezpieczna Żywność, prowadzi portal Bezpieczna Żywność i wydaje magazyn „Nowa Bezpieczna Żywność".

O autorce

Sylwia Spurek, radczyni prawna, doktorka nauk prawnych i legislatorka. Od ponad 25 lat działa w sferze publicznej: od organizacji pozarządowych, przez naukę i instytucje państwa, po politykę europejską. Była posłanką do Parlamentu Europejskiego i Zastępczynią Rzecznika Praw Obywatelskich. Jest prezeską EFI i współfundatorką Green REV Institute. Łączy prawo, dane i aktywizm. Jest feministką i była nią, zanim stało się to modne, oraz weganką, choć nadal bywa to uznawane za radykalne. W centrum jej działań znajdują się prawa kobiet i prawa zwierząt, szczególnie tych, których głos nie jest słyszany.

Finansowanie

Wydano w ramach zadania „Biała Księga Prac nad Piątką dla Zwierząt" finansowanego ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018–2030.
Źródło: Green REV Institute

W Krakowie rozpoczęła się 9. edycja BNP Paribas Green Film Festival. Festiwal otworzyli Grzegorz Dukielski – dyrektor wydarzenia, Dominika Gawęda i Paweł Rurak-Sokal z Blue Café – ambasadorzy festiwalu, Daniel Wiśniowski – dyrektor Departamentu Marki Kraków oraz Jarosław Frączek reprezentujący Bank BNP Paribas.

Filmem otwarcia był dokument „Do ostatniego oddechu" w reżyserii Ewy Ewart. Po projekcji odbyło się spotkanie z reżyserką oraz operatorem Robertem Ciodykiem. Film bierze udział w festiwalowym konkursie na najlepszy dokument.

Pierwszego dnia zainaugurowano również cykl naukowych stand-upów, podczas których o ekologii, środowisku i współczesnych wyzwaniach opowiadają eksperci oraz zaproszeni goście. W pierwszym spotkaniu wystąpili Paweł Ścigalski z Urzędu Miasta Krakowa, Jakub Wiech – dziennikarz i twórca podcastu „Elektryfikacja" oraz Krzysztof Ignaczak, mistrz świata w siatkówce z 2014 roku.

Naukowe stand-upy będą odbywać się podczas kolejnych dni festiwalu w godzinach od 19.30 do 20.30.

Cyrkularna przyszłość – drugi dzień festiwalu

Tematem kolejnego dnia jest gospodarka cyrkularna. Oprócz projekcji filmowych organizatorzy zapraszają m.in. na kino dla dzieci, darmowe naprawy krawieckie i rowerowe, wystawę rzeźb, strefę dobrego smaku oraz spotkania z ekspertami.

WE LOVE CINEMA – Bulwar Czerwieński

17.00 – „Homo Plasticus", Francja, reż. Elodie Bones
18.00 – „Ostatnia strażniczka" („Last Ranger"), USA, reż. Cindy Lee
18.30 – „Odpady" („The Rubbish!"), Francja, reż. Benjamin Nuel

19.30 – Naukowy stand-up

„Bądź cyrkularny. Puść w obieg"
– Przemysław Feliga, InPost
– Karolina Mulhern, VIVE Group

„Szklana pułapka 2: sequel. Którędy do cyrkularnej przyszłości?"
– Przemysław Skowron, radiowiec i podcaster

„Zrównoważona moda"
– Zofia Piwowarek, Uczelnia Łazarskiego

20.30 – „Ludzie z plastiku" („Plastic People: The Hidden Crisis of Microplastics"), Kanada, reż. Ben Addelman i Ziya Tong

CANPACK CINEMA – Bulwar Czerwieński

17.00 – blok filmów dokumentalnych:
– „Sprawiedliwy handel tylko dla bogatych?", Niemcy, reż. Patrick Jütte
– „Brak wody: co możemy zrobić?", Niemcy
– „Odtamowani", USA, reż. Shane Anderson
– „Jaskraworóżowe delfiny", USA, reż. Nicole Gormley

18.30–20.00 – kino dla dzieci
„Jeżyk i przyjaciele", Niemcy, reż. Regina Welker i Nina Wels

20.00 – „Toksyczne zbiory", RPA, reż. Andréa Gema
21.00 – „Paul Robień. Apostoł przyrody", Polska, reż. Marek Osajda

BNP Paribas Green Film Festival łączy kino dokumentalne poświęcone środowisku i zmianom klimatycznym z debatami, spotkaniami z ekspertami oraz wydarzeniami edukacyjnymi. Projekcje i wydarzenia odbywają się m.in. na Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie.

Pełny program dostępny jest na stronie organizatora festiwalu.

Rozmowa o powietrzu, oddechu i odpowiedzialności.

Powietrze wydaje się niewyczerpane. Jest wszędzie, więc na co dzień prawie go nie zauważamy. Dopiero kiedy zaczyna nam go brakować albo kiedy dowiadujemy się, czym naprawdę oddychamy, rozumiemy, jak cienka i krucha jest przestrzeń, w której istnieje życie.
Podczas Wielkowiejskiego Targu, 18 lipca 2026 roku, rozmawialiśmy o czystym powietrzu, smogu, wymianie źródeł ciepła, ubóstwie energetycznym, ochronie drzew i edukacji ekologicznej. Punktem wyjścia stało się porównanie atmosfery do skórki jabłka. To właśnie w tej cienkiej warstwie żyjemy, oddychamy i podejmujemy działania, których skutki odczują kolejne pokolenia.
W rozmowie uczestniczyły prof. Joanna Hańderek, filozofka i etyczka, radna Miasta Krakowa i przewodnicząca Komisji Ochrony Środowiska Rady Miasta Krakowa, Monika Cyrek, ekodoradczyni w Referacie Ochrony Środowiska Gminy Wielka Wieś, oraz Katarzyna Bryzek, doradczyni energetyczna Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Rozmowę prowadził Janusz Bończak.

Joanna Hańderek: Kiedy oddychamy, to, co naturalne, wydaje nam się oczywiste i w jakimś sensie nielimitowane. Nie zdajemy sobie sprawy, że czasami sami robimy wszystko, żeby nie móc swobodnie oddychać, żeby oddech przestał być tym, co daje nam życie.
Kiedy oddychamy zanieczyszczonym powietrzem, gdy jest w nim zbyt dużo różnych związków chemicznych powstających w wyniku naszego działania, sami działamy na swoją niekorzyść. Emitujemy do atmosfery gazy cieplarniane, między innymi metan, które będą długo pozostawały w tej naszej skórce, wpływając na jakość życia naszych dzieci i wnuków.
Pierwszą rzeczą, którą musimy sobie uświadomić, jest to, że oddech jest czymś naturalnym, ale jest też pewnego rodzaju przywilejem. Oznacza zdrowie i możliwość życia. Walka o czyste powietrze jest więc walką o to, żeby to, co najbardziej naturalne, mogło dalej funkcjonować. Żebyśmy mogli korzystać z życia i żeby następne pokolenia mogły żyć w dobrych warunkach.
Takie myślenie odbywa się tu na co dzień, na Wielkowiejskim Targu. Przyjeżdżają tu ludzie ze swoimi lokalnymi produktami, dzięki czemu zmniejsza się pozostawiany przez nie ślad węglowy. Produkty są tworzone z troską o środowisko, a to oznacza ograniczanie emisji i walkę o czyste powietrze. Pokazuje to, że tak jak oddech jest czymś naturalnym, tak samo naturalne może być dbanie o przyszłość i jakość życia na naszej planecie. Musimy jednak pamiętać, że to, co naturalne, także wymaga pielęgnacji.

Janusz Bończak: Dlaczego nie dostrzegamy, że żyjemy w tak cienkiej przestrzeni, w tej skórce jabłka, w której może istnieć życie? Dopiero od kilkudziesięciu lat naprawdę wiemy, jak wygląda nasz glob. W 1968 roku, podczas misji Apollo 8, wykonano słynne zdjęcie wschodzącej Ziemi. Zobaczyliśmy naszą planetę jako niewielką kulę zawieszoną w przestrzeni. Czy wcześniej wydawało nam się, że bezkres powietrza jest nie do zniszczenia?

JH: Problem polega na tym, że to, co naturalne, traktujemy jako oczywiste i dane nam raz na zawsze. Wyobrażamy sobie, że powietrze, które nas otacza, jest czymś nielimitowanym. Skoro było do tej pory, to będzie zawsze. Traktujemy to trochę jak niepisany kontrakt z rzeczywistością.
Oczywistość przyzwyczaja nasz umysł. Skoro oddycham i nie mam z tym problemu, wydaje mi się, że żadnego problemu nie ma. Dopiero kiedy zaczynam się dusić, na przykład biegnąc szybko pod górę, odkrywam, że oddychanie nie jest aż tak oczywiste. Mocno łapię powietrze i nie jestem w stanie go zaczerpnąć.
Kiedy oddech się uspokaja, znowu zapominamy o tym doświadczeniu. Wolimy o nim nie myśleć, bo duszenie się jest bolesne i przerażające. Wypieranie takich rzeczy jest naszym mechanizmem obronnym, ale na dłuższą metę staje się niebezpieczne. Nie słyszymy znaków alarmowych wysyłanych przez ciało.
Żyjąc w mieście, żyjemy trochę na bezdechu. Zanieczyszczenia powodują, że źle nam się oddycha, ale nauczyliśmy się funkcjonować w takich warunkach. Pierwsza rzecz to zatem usłyszeć, co mówi ciało. Ono chce oddechu, czystego oddechu. Nie bez przyczyny automatycznie dobrze się czujemy, kiedy widzimy zieleń i otwartą przestrzeń. W ten sposób nasz organizm reaguje na to, co bezpieczne i daje nam możliwość życia.

Często mówimy po prostu, że powietrze jest złe. Co jednak oznacza „złe powietrze"? Czym różnią się dym, pyły i smog?

Monika Cyrek: Dla każdego „złe powietrze" może oznaczać coś innego. Jedna osoba pomyśli o powietrzu zadymionym, inna o nieprzyjemnym zapachu, a ktoś jeszcze o kurzu. Bardzo często nadużywamy też słowa „smog". Jeżeli widzimy dym, od razu nazywamy go smogiem.
Najważniejszy w powietrzu jest dla nas tlen, bo daje nam życie. Bez jedzenia możemy wytrzymać tygodnie, bez wody kilka dni, a bez powietrza tylko kilka minut. Oddychamy tym, co akurat znajduje się wokół nas. Nie możemy wybrać sobie innego powietrza.
W powietrzu może znajdować się kurz, czyli większe cząsteczki ziemi, piasku i innych substancji obecnych w naszym otoczeniu. Kiedy oddychamy przez nos, błona śluzowa zatrzymuje część tych większych cząsteczek. Są jednak także pyły PM2,5 i PM10. To bardzo małe cząsteczki, które ze względu na swoje rozmiary z łatwością przedostają się do płuc i mogą wyrządzać w organizmie poważne szkody.
Dym powstający podczas spalania jest mieszaniną tlenków, pyłów i różnych substancji smolistych. Smog jest natomiast sytuacją, w której zanieczyszczenia gromadzą się w określonym miejscu i czasie, przy sprzyjających temu warunkach, między innymi bezwietrznej pogodzie i dużej wilgotności.
Znaczenie ma również ukształtowanie terenu. Jeżeli występuje niska emisja pochodząca z gospodarstw, jest bezwietrznie i wilgotno, a miejscowość znajduje się w dolinie lub kotlinie, zanieczyszczenia nie mogą się rozwiać i zaczynają się kumulować.
Możemy też wspomnieć o benzo[a]pirenie. To substancja, która przyczepia się do małych cząstek pyłu i razem z nimi łatwo dostaje się do organizmu. Jest silnie rakotwórcza. Możemy się nią zatruwać między innymi podczas spalania mokrego drewna. Skutki przebywania w zanieczyszczonym środowisku nie zawsze pojawiają się od razu. Choroba może rozwijać się przez miesiące albo lata. Co ważne, to, co szkodzi nam najbardziej, często w ogóle nie ma zapachu. Nie jesteśmy więc w stanie tego samodzielnie wyczuć.

Nie chcemy nikogo straszyć, ale pokazać kruchość naszego świata i niezwykłe

proporcje, dzięki którym możemy oddychać. Nasze organizmy są delikatne i wrażliwe. Powinniśmy więc wiedzieć, jak chronić powietrze. Pani Katarzyno, Wojewódzki Fundusz nie przyjmuje skarg na zanieczyszczenia, ale finansuje działania, które mają poprawić jakość powietrza. Jakiego rodzaju jest to pomoc?

Katarzyna Bryzek: Skargi dotyczące zanieczyszczeń przyjmuje Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Wojewódzki Fundusz jest natomiast instytucją, która dofinansowuje działania z zakresu ochrony środowiska, w tym ochrony powietrza.
Dla osób fizycznych, gmin i przedsiębiorstw dostępne są różne programy. Niektóre mają formę dotacji, inne pożyczek. Pomagamy również w szukaniu innych źródeł finansowania i podpowiadamy, jak najlepiej je wykorzystać.

W gminie Wielka Wieś większość budynków stanowią domy jednorodzinne. Wiele z nich wybudowano kilkadziesiąt lat temu. Mieszkaniec zastanawia się, jaki ma piec i co może z nim zrobić. Rozumiem, że pierwszym krokiem jest wizyta u ekodoradcy w urzędzie gminy?

KB: Ekodoradca jest pierwszą osobą, do której można się zwrócić i zapytać o dostępne źródła finansowania. Gmina Wielka Wieś obsługuje program „Czyste Powietrze", dotyczący między innymi wymiany starych, nieefektywnych źródeł ciepła.
Można również pytać o inne środki przeznaczone na wymianę urządzeń. Programy pojawiają się w różnych terminach, a pieniądze niekiedy szybko się wyczerpują, dlatego zawsze warto sprawdzać aktualne możliwości. My także staramy się informować, jakie nabory są planowane i gdzie w najbliższym czasie pojawią się nowe środki.

Przychodzi więc mieszkaniec, który ma stary piec i chciałby go wymienić. Jak wyglądają pierwsze kroki?

MC: Bazujemy przede wszystkim na programie „Czyste Powietrze". Gminny program wymiany źródeł ciepła został zakończony. Obecnie w ramach lokalnego programu osłonowego realizujemy działania skierowane do osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji, w tym dotkniętych ubóstwem energetycznym.
Trzeba jednak spełnić szereg warunków. Staramy się pomagać takim mieszkańcom, ale dotarcie do nich i przeprowadzenie całego procesu bywa bardzo trudne.

Czym właściwie jest ubóstwo energetyczne?

MC: W dużym uproszczeniu jest to sytuacja, w której człowiek nie jest w stanie zapewnić sobie komfortowych warunków życia. Nie chodzi tylko o ogrzewanie zimą, ale również o funkcjonowanie podczas upałów.
Często takie osoby mieszkają w budynkach znajdujących się w bardzo złym stanie technicznym, wymagających kompleksowej termomodernizacji. Osoba dotknięta ubóstwem energetycznym może nawet posiadać kocioł spełniający wymagania, na przykład gazowy, ale nie stać jej na opłacenie rachunków. Oszczędza więc na najbardziej podstawowych potrzebach: prądzie, ogrzewaniu i codziennym funkcjonowaniu.
Sam termin „ubóstwo energetyczne" jest bardzo źle odbierany. Kiedy kontaktuję się z takimi osobami, staram się go unikać. Mówię raczej: „wiem, że jest państwu ciężko, trudno opłacić rachunki, a dom wymaga remontu".
Do takich osób bardzo trudno dotrzeć. Zazwyczaj nie stoją jako pierwsze w kolejce po pomoc. Żyją po cichu, bardzo skromnie, nikomu się nie narzucają i nie mówią głośno o swoich problemach.

Oprócz pracy urzędniczej potrzebne są więc uważność i wrażliwość. Nie wystarczy wypełnić dokumentów. Trzeba zobaczyć drugą osobę.

MC: Absolutnie.

Pani profesor, zwracam się do Joanny Hańderek, zajmuje się pani problematyką wykluczenia. Jak z tej perspektywy patrzy pani na ubóstwo energetyczne?

JH: Osoby, które rzeczywiście potrzebują wsparcia, często mają ogromny problem psychologiczny, żeby o nie poprosić. Dlatego pierwszym apelem powinno być: wyjdźmy do tych osób.
Jeżeli widzimy, że sąsiad lub sąsiadka przeżywają kryzys ekonomiczny i mają problemy z ogrzaniem domu, czasami łatwiej jest rozpocząć rozmowę sąsiadom albo znajomym niż samej zainteresowanej osobie. Istnieje bowiem silna bariera psychologiczna.
Osoby, które same zgłaszają się po pomoc, zazwyczaj mają już część tego problemu przepracowaną. Są w zupełnie innej sytuacji niż ktoś, kto pozostaje sam i nie potrafi powiedzieć, że potrzebuje wsparcia.

Ochrona powietrza to zatem nie tylko dofinansowanie i wymiana kotłów. To również to, co możemy zrobić jako sąsiedzi: porozmawiać, podejść do kogoś i zwrócić uwagę w przyjazny sposób. Taka rozmowa może być równie ważna jak nowy piec.

MC: Informacje o osobach potrzebujących pomocy otrzymujemy dzięki współpracy z radnymi, sołtysami i sąsiadami. Czasami odkrywamy taką sytuację przypadkiem podczas kontroli. Wchodzimy do budynku, widzimy stan kotłowni i zauważamy, że mieszka tam samotna osoba, której zwyczajnie jest ciężko.

Jak wygląda droga mieszkańca, który chce skorzystać z programu „Czyste Powietrze"?

MC: Osoba zainteresowana wymianą kotła najczęściej kontaktuje się z nami telefonicznie albo przychodzi do urzędu, do pokoju 135. Najpierw sprawdzamy dane w Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. Wojewódzki Fundusz bardzo dokładnie weryfikuje, jakie źródło ciepła zostało tam zgłoszone.
Jeżeli jest to kocioł węglowy, informujemy o możliwości uzyskania dofinansowania. Wyjaśniamy, jaki rodzaj urządzenia może zostać objęty wsparciem i jakie wymagania musi spełniać.
Możliwa jest również termomodernizacja, jednak budynek musi spełnić określone warunki. Sama wymiana źródła ciepła jest prostsza. Przy termomodernizacji pojawia się więcej wymagań.
Kluczowa jest sytuacja prawna budynku i ustalenie, czy osoba składająca wniosek jest jego właścicielem. Często pojawiają się nieuregulowane sprawy spadkowe. Zaczynamy wtedy od uporządkowania kwestii własności.
Następnie należy wykonać audyt energetyczny i przemyśleć zakres przedsięwzięcia. Czy będzie to tylko wymiana kotła, czy również wymiana okien i ocieplenie budynku? Chodzi o to, żeby dobrze zaplanować całą inwestycję.
Pomagamy przygotować i złożyć wniosek o dofinansowanie. Po pozytywnej weryfikacji beneficjent otrzymuje umowę i ma określony czas na wykonanie zadania. Po zakończeniu inwestycji może ponownie przyjść do nas z fakturami i pozostałymi dokumentami. Pomagamy zebrać dokumentację i przygotować wniosek o płatność. Później sprawa trafia do Wojewódzkiego Funduszu.

Co dalej dzieje się z takim wnioskiem?

KB: Jeżeli wniosek jest dobrze przygotowany i nie wymaga uzupełnień, beneficjent otrzymuje pozytywną decyzję i umowę, a następnie realizuje inwestycję.
Możliwe jest również złożenie wniosku po wykonaniu przedsięwzięcia. Wtedy do wniosku o płatność dołącza się między innymi faktury. Dokumentacja zostaje zweryfikowana i, jeżeli wszystko się zgadza, rozpoczyna się procedura wypłaty środków na konto beneficjenta albo wykonawcy.
W przypadku prefinansowania, dostępnego dla osób najuboższych, beneficjent nie musi na początku wykładać całej kwoty z własnych środków. Znajduje firmę, która wykona zadanie, a część zaliczki trafia bezpośrednio na konto wykonawcy.

Czy dużo wniosków przechodzi bez konieczności wprowadzania poprawek?

KB: Sporo dokumentów wymaga uzupełnienia albo poprawy. Dokumentacja jest rozbudowana. Nie wystarczy sama faktura. Potrzebny jest cały zestaw dodatkowych załączników.
Dlatego bardzo ważna jest pomoc gmin, które przejmują pierwszy kontakt z beneficjentem i pomagają mu przejść przez procedurę.

Czy zainteresowanie dofinansowaniem jest duże?

KB: Zainteresowanie jest duże, ale trzeba spełnić określone warunki. Część osób ich nie spełnia i nie może złożyć wniosku.
Zasady programu „Czyste Powietrze" zmieniły się w 2025 roku. Przy kompleksowej termomodernizacji trzeba wykonać audyt energetyczny i zrealizować wskazany w nim zakres prac. Dla części mieszkańców jest to bariera. We wcześniejszych wersjach programu można było bardziej etapowo planować inwestycję. Teraz większy nacisk położono na jej kompleksowość.

Czy o dofinansowanie mogą starać się również przedsiębiorcy i rolnicy?

KB: Program „Czyste Powietrze" jest przeznaczony wyłącznie dla osób fizycznych. Dla przedsiębiorców mamy jednak inne możliwości finansowania oferowane przez Wojewódzki Fundusz.
Mogą one obejmować nie tylko termomodernizację, ale także wymianę źródeł ciepła w mikroprzedsiębiorstwach i większych firmach oraz instalacje odnawialnych źródeł energii. Dużym zainteresowaniem cieszą się instalacje fotowoltaiczne, magazyny energii i pompy ciepła.

Pani profesor, jak obecnie wygląda sytuacja z zanieczyszczeniem powietrza w Krakowie? Czy w mieście pozostały jeszcze kopciuchy?

JH: Kraków ma za sobą najcięższą część walki, ponieważ przeprowadzono wymianę kopciuchów. Historia tego procesu była momentami burzliwa.
Obecnie jednym z problemów miasta jest to, co napływa z zewnątrz. Dlatego tak często mówimy o konieczności współpracy Krakowa z otaczającymi go gminami. W części miejscowości stare źródła ciepła nadal funkcjonują, a Kraków jest specyficznie położony w niecce.
Powietrze nie jest przypisane do granic jednej miejscowości. Cyrkuluje. To, co dzieje się w jednej przestrzeni, wpływa później na inną. Ochrona powietrza jest więc wspólną sprawą.
Moim zdaniem drugim wielkim problemem Krakowa jest zabetonowanie miasta i zabudowywanie kolejnych terenów. Jeżeli nie mamy drzew, łąk i trawników, którym pozwala się swobodnie rosnąć, tracimy kolejną część przestrzeni pozwalającej nam oddychać.
W Krakowie powstają mikroparki. Są niewielkie, ale każda zieleń ma znaczenie. Komisja Ochrony Środowiska złożyła również projekt uchwały dotyczącej ochrony drzew, zwłaszcza starych. Uchwała została przegłosowana.
Chodzi o to, żeby osoba projektująca osiedle albo dom musiała uwzględnić istniejący drzewostan i wkomponować zabudowę pomiędzy drzewa, zamiast najpierw wszystko

wycinać, a później sadzić nowe rośliny. Im starsze drzewo, tym jest cenniejsze i ma większe możliwości oczyszczania atmosfery.
Takie działania się pojawiają, ale nadal jest ich za mało i przebiegają zbyt wolno. Ochrona powietrza to nie tylko wymiana kopciuchów. Drzewa, które nas otaczają, są bezcenne i stanowią gwarancję naszego normalnego życia.

Co możemy zrobić jako mieszkańcy, nawet bez udziału w programach i składania dokumentów?

JH: Nie wycinać drzew, sadzić nowe i reagować, kiedy widzimy, że jakieś drzewo ma zostać usunięte.
Bardzo często otrzymuję zgłoszenia od mieszkanek i mieszkańców, którzy pytają, dlaczego dane drzewo przeznaczono do wycięcia. Kontaktuję się wtedy z Zarządem Zieleni Miejskiej, rozmawiam i negocjuję. Czasami udaje się wycofać planowaną wycinkę.
Uważność ludzi, którzy upominają się o swoją przestrzeń i walczą o swoje drzewa, jest dzisiaj niezwykle ważna. Czasami warto ograniczyć inwestycję po to, żeby w przyszłości normalniej nam się żyło.

Czy mieszkańcy gminy przychodzą do ekodoradców również z pytaniami o proste, codzienne sposoby ochrony powietrza?

MC: Jeżeli ktoś przychodzi po dofinansowanie na wymianę kotła albo termomodernizację, zwykle nie rozmawia z nami o zakładaniu sadu czy ochronie drzew. Największą wartość edukacyjną mają jednak spotkania bezpośrednio w domu mieszkańca. Wtedy widzimy, co dzieje się dookoła i jak wygląda rzeczywista sytuacja. Osoby kontrolowane często bardzo się denerwują i początkowo źle nas odbierają. To jednak również moment, w którym możemy pokazać, że przychodzimy nie tylko kontrolować, ale także edukować.
Tłumaczymy, dlaczego węgiel nie powinien być przechowywany na zewnątrz i zawilgocony, ponieważ powoduje wtedy większe zadymienie. Mówimy, dlaczego warto kupować węgiel z certyfikatem i dlaczego drewno musi być suche. Ludzie bywają zaskoczeni, że nie powinno się palić drewnem dopiero co ściętym.
Wyjaśniamy również, dlaczego w kotłowni nie powinny znajdować się śmieci i jakie zanieczyszczenia powstają podczas ich spalania. Związki te trafiają do atmosfery i szkodzą wszystkim, ale osoba paląca odpady szkodzi również samej sobie. Zanieczyszcza komin, zwiększając ryzyko pożaru i utraty dorobku całego życia.
Nie mogę powiedzieć, że w naszej gminie mamy duży problem ze spalaniem śmieci. Zdarza się jednak, że ktoś wkłada do kotła na podpałkę kawałek kolorowej gazety i jest zaskoczony, kiedy podczas kontroli wykrywane są zanieczyszczenia. Papier zawiera farbę drukarską i różne związki chemiczne, które podczas spalania trafiają do atmosfery.

Bezpośrednia rozmowa z mieszkańcem jest więc bardzo skuteczna.

MC: Tak. Wyjaśniamy także, dlaczego warto wymienić stary kocioł. Takie urządzenia są często nieefektywne, zużywają więcej paliwa i nie spalają go całkowicie. Dotyczy to również starych kotłów gazowych.
Osoby, które przeprowadziły kompleksową termomodernizację i skorzystały z programu „Czyste Powietrze", widzą ogromną zmianę w wysokości rachunków. To jest realna oszczędność, którą odczuwa się w codziennym życiu.

Czy Wojewódzki Fundusz prowadzi również szkolenia i dofinansowuje działania edukacyjne dotyczące ochrony powietrza?

KB: Wojewódzki Fundusz udziela dofinansowania na działania edukacyjne, między innymi wyposażenie szkół i sal oraz zakup pomocy edukacyjnych. Wnioski mogą składać również stowarzyszenia.
Pracuję jako doradczyni energetyczna w projekcie Doradztwa Energetycznego, realizowanym przez szesnaście wojewódzkich funduszy. Partnerem wiodącym jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.
Wśród naszych zadań znajdują się szkolenia dla dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów i osób zagrożonych wykluczeniem. Od 22 kwietnia do 15 czerwca prowadziliśmy dużą kampanię „Energia się liczy". Uczyliśmy oszczędzania energii w szkołach, przedszkolach, na uniwersytetach trzeciego wieku i w domach pomocy społecznej.
Muszę powiedzieć, że osoby najstarsze są często bardzo dobrze wyedukowane w zakresie oszczędzania energii. Wśród dzieci i młodzieży zainteresowanie było ogromne, ale spotkania zostały dobrze przyjęte we wszystkich grupach. Będziemy je kontynuować podczas konferencji, warsztatów i innych wydarzeń.

Czy wiedza o ochronie powietrza rzeczywiście przebija się do społeczeństwa? Czy zaczynamy dostrzegać, jak kruche jest środowisko, w którym żyjemy?

KB: Coraz więcej osób jest zainteresowanych tym tematem. Otrzymujemy zaproszenia i prośby o szkolenia dla kolejnych grup.
Uczestnicy nie tylko siedzą i słuchają. Zadają pytania i bardzo aktywnie uczestniczą w spotkaniach. Moim zdaniem edukacja zmierza w dobrym kierunku i jest dobrze odbierana nie tylko wśród najmłodszych.
Świadomość ekologiczna rośnie między innymi dzięki edukacji i takim wydarzeniom jak Wielkowiejski Targ czy różnego rodzaju pikniki ekologiczne.

Jak wygląda świadomość ekologiczna mieszkańców gminy Wielka Wieś?

MC: Uważam, że większość naszych mieszkańców jest bardzo świadoma. Mamy sieć czujników Airly zlokalizowanych w różnych punktach gminy. W każdym sołectwie znajduje się przynajmniej jeden lub dwa czujniki.
Zastanawiałyśmy się, czy te urządzenia tylko wiszą, ale nikt nie sprawdza wyników. Okazało się, że w ciągu roku odnotowano prawie osiem tysięcy wejść na informacje o jakości powietrza. To naprawdę dużo i pokazuje, że mieszkańcy chcą wiedzieć, czym oddychają w swoim najbliższym otoczeniu.
Na stronie gminy dostępny jest widżet, dzięki któremu można sprawdzić aktualny stan powietrza. Jeżeli zanieczyszczenie jest duże, informujemy szkoły i mieszkańców.
Mam również wrażenie, że mieszkańcy najbardziej słuchają swoich sąsiadów. Jeżeli jeden, drugi czy trzeci sąsiad wymieni kocioł, zacznie segregować odpady, ustawi beczkę i zacznie zbierać deszczówkę, kolejna osoba również chce to zrobić.
Często słyszymy: „sąsiad wymienił", „sąsiad dostał dofinansowanie", „sąsiad coś zrobił". Ludzie dzielą się doświadczeniem i opowiadają, że teraz żyje im się lepiej. Spotykamy ich podczas targu albo nawet w sklepie i mówią: „nie muszę już dosypywać węgla, tylko ustawiam temperaturę".
Takie dobre doświadczenia napędzają lokalną społeczność. Zmiana dokonuje się również przez przykład.

Czy studenci filozofii żyją w czystej chmurze, oderwani od rzeczywistości, czy zwracają uwagę na jakość powietrza i sprawy środowiska?

JH: Uważałabym z tym odklejeniem filozofów, bo już starożytni pokazali, że nie byli oderwani od rzeczywistości.
Jeżeli chodzi o studentów, obserwuję radykalną zmianę, szczególnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Kiedy piętnaście albo dwadzieścia lat temu zaczynałam zajęcia z ekoetyki, musiałam tłumaczyć podstawy i prowadzić ludzi za rękę. Dzisiaj właściwie tylko dopowiadam. Studenci często bardzo dobrze znają literaturę.
To młodzi wychodzą na ulice, protestują i walczą w sprawie zmian klimatycznych. Czasami może nam się nie podobać forma ich protestu, ale młodzi mają świadomość zagrożenia i mówią o nim bardzo mocno. Myślę, że trzeba ich słuchać.
Młodzieżowy Strajk Klimatyczny przede wszystkim upomina się o edukację. Młodzi chcą, żeby do szkół wprowadzono pełnowymiarowy przedmiot dotyczący ekologii. Zdają sobie sprawę, że ważna jest praca u podstaw i sami często ją podejmują. Niesamowicie się pod tym względem zmieniliśmy.

Wielokrotnie podczas krakowskich paneli widziałem czternasto- lub piętnastoletnie osoby, które wstawały i upominały się o klimat, podczas gdy dorośli siedzieli zawstydzeni. Mam nadzieję, że ci młodzi ludzie będą kiedyś kierowali instytucjami zajmującymi się ochroną środowiska i zmienią kierunek naszych działań.
Jaką puentą zakończyłyby panie rozmowę o ochronie powietrza?

MC: Edukacji nigdy dość.

JH: Puenta znajduje się w miejscu, w którym się spotykamy. Jesteśmy tam, gdzie mamy zdrową, ekologiczną żywność. Przychodzimy po produkty wykonane w dobry sposób i z należytą troską. Znamy ludzi, którzy je tworzą. Wiemy, że dbają o ziemię i przyrodę.
Te produkty mają pełny, etyczny wymiar. Właśnie tutaj zaczyna się zmiana i tutaj jest przyszłość.

Chciałbym, żebyśmy za każdym razem, gdy kupimy i ugryziemy jabłko, spojrzeli na proporcję skórki do miąższu. Przypomnijmy sobie wtedy, że ta skórka jest przestrzenią, w której żyjemy. Naszą atmosferą.
To zaledwie cienka warstwa. Cienka wstążka życia.
Tekst Janusz Bończak

Joga na łące, kąpiel leśna, lokalne produkty, warsztaty kulinarne i spotkania ze zwierzętami. 15 sierpnia Dosłońce Resort zaprasza na bezpłatny II Wellness & Farm Festiwal.

Powietrze jest tak oczywiste, że przestajemy je zauważać. Dopiero kiedy zaczyna go brakować, rozumiemy, że bez oddechu nie ma życia. Prof. Joanna Hańderek prowadzi nas od Anaksymenesa, przez Svantego Arrheniusa, Jamesa Lovelocka i Lynn Margulis, ku współczesnemu kryzysowi klimatycznemu. To opowieść o atmosferze, Matce Gai i odpowiedzialności człowieka za świat, który nie tylko zamieszkujemy, ale też współtworzymy.

Kraków ma swoje magiczne kamienie, zaczarowane zaułki i miejsca, które istnieją tylko we wspomnieniach. Wystarczy czasem zamknąć oczy, żeby zobaczyć miasto sprzed lat. Trudniej jednak otworzyć je ponownie, gdy pod Sukiennicami nadal stoją konie zaprzęgnięte do wielkich, białych dorożek.

Spacer ulicą Floriańską może być ćwiczeniem z patrzenia. Wystarczy przesunąć wzrok wyżej, ku kamienicom, gzymsom, maszkaronom i wieżom Mariackim, żeby zobaczyć miasto inaczej. To opowiadanie o Krakowie, pamięci miejsc i małej ludzkiej perspektywie.

---

9 lipca 2026 roku w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie odbyło się drugie robocze spotkanie poświęcone rozwojowi Wielkowiejskiego Targu jako pilotażu strategii „Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście” oraz modelu współpracy wsi, przedmieść i miasta. W spotkaniu uczestniczyli: Jacek Czerniak, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Bogdan Pomianek, radca generalny MRiRW, prof. Joanna Hańderek, radna Miasta Krakowa, oraz Janusz Bończak, pełnomocnik Wójta Gminy Wielka Wieś ds. realizacji programu Smart Villages / Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście. Rozmowa była kontynuacją prac przygotowywanych wspólnie z Ryszardem Śmiałkiem, II Wicewojewodą Małopolskim, Krzysztofem Wołosem, Wójtem Gminy Wielka Wieś, prof. Joanną Hańderek oraz Januszem Bończakiem. Podczas spotkania omówiono możliwości dalszego rozwoju Wielkowiejskiego Targu jako praktycznego modelu krótkich łańcuchów dostaw, współpracy lokalnych producentów, samorządu, mieszkańców, organizacji społecznych i partnerów instytucjonalnych. Wskazano również na znaczenie takich inicjatyw dla budowania bezpieczeństwa żywnościowego, wzmacniania lokalnych rynków oraz tworzenia nowoczesnej polityki rozwoju obszarów wiejskich i podmiejskich. Przy okazji spotkania zaprosiliśmy Pana Ministra Jacka Czerniaka do współzainicjowania obchodów Europejskich Dni Wspólnot Lokalnych, proponowanych na dzień 25 marca. Inicjatywa ta ma podkreślać znaczenie współpracy między wsią, przedmieściami i miastem oraz wzmacniać myślenie o lokalnych wspólnotach jako o jednym, współzależnym organizmie społecznym, gospodarczym i środowiskowym. (jb)

Materiał roboczy przedłożony

Panu Ministrowi Czerniakowi,

Podsekretarzowi Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

9 lipca 2026 r., Warszawa

Małopolski model współpracy: wieś, przedmieścia, miasto

Kierunki dalszych działań na rzecz rolnictwa jakościowego, krótkich łańcuchów dostaw, lokalnych rynków żywności oraz programu Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście

1. **Cel główny**

Celem drugiego spotkania jest przedstawienie Małopolski, Gminy Wielka Wieś i Wielkowiejskiego Targu jako gotowego pilotażu dla nowoczesnej polityki rolnej opartej na rolnictwie jakościowym, regionalności, krótkich łańcuchach dostaw, lokalnym bezpieczeństwie żywnościowym oraz współpracy między wsią, przedmieściami i miastem.

Najważniejszy komunikat jest prosty: Małopolska nie wygra skalą areału, ale może wygrać jakością, bliskością Krakowa, świeżością produktu, lokalną marką i relacją producenta z mieszkańcem.

Małopolska wymaga osobnego spojrzenia. Nie mieści się łatwo w jednolitej polityce rolnej projektowanej głównie z myślą o dużych areałach i klasycznej produkcji towarowej. Jej położenie krajobrazowe, struktura osadnicza, bliskość dużych miast oraz rozdrobnienie gospodarstw sprawiają, że potrzebuje polityki dopasowanej do własnych warunków.

Rozdrobnienie rolnictwa nie musi być wyłącznie problemem. Przy mądrym wsparciu może stać się podstawą jakościowego, przychodowego i bliskiego mieszkańcom modelu rozwoju. Małe gospodarstwa mogą budować swoją wartość nie przez masową skalę, ale przez świeżość, autentyczność, jakość, relację z odbiorcą i obecność na lokalnym rynku.

2. **Fundament: Porozumienie Mądrych Wiosek i Przedmieść w Mieście**

Ważnym fundamentem proponowanych działań jest Wielostronne Porozumienie o współpracy partnerskiej w ramach inicjatywy **„Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście”**, podpisane **25 marca 2026** roku w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

Porozumienie łączy administrację rządową, samorządy, instytucje publiczne, środowiska naukowe, organizacje społeczne i osoby zaangażowane w rozwój lokalny. Jego siłą jest współpraca ponad podziałami oraz połączenie różnych perspektyw: wsi, przedmieść i miasta.

Porozumienie podpisali: Ryszard Śmiałek, II Wicewojewoda Małopolski; Aleksander Miszalski, Prezydent Miasta Krakowa; Krzysztof Wołos, Wójt Gminy Wielka Wieś; dr hab. Joanna Hańderek, prof. UJ, w imieniu Stowarzyszenia Kuźnica, Janusz Bończak, redaktor naczelny magazynu Istota.info; Daniel Wrzoszczyk, Dyrektor Biura Stowarzyszenia Metropolia Krakowska; Piotr Adamczuk i Barbara Kawa w imieniu Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa; Marcin Kobuszewski, Dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Krakowie oraz Bronisław Dutka, Dyrektor Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego

Pierwsze posiedzenie Zespołu Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście odbyło się 9 kwietnia 2026 roku w Urzędzie Gminy Wielka Wieś. Funkcję przewodniczącej powierzono prof. Joannie Hańderek, rolę koordynatora prac Zespołu potwierdził Janusz Bończak, a za siedzibę Zespołu uznano Urząd Gminy Wielka Wieś.

Dzięki temu program Mądre Wioski, Przedmieścia w Mieście nie jest jedynie hasłem. Ma realne zaplecze instytucjonalne i społeczne. Wielka Wieś i Wielkowiejski Targ mogą być miejscem, w którym idee zapisane w porozumieniu są sprawdzane, rozwijane i pokazywane jako model dla innych gmin.

3. **Wielka Wieś jako pilotaż i węzeł metropolitalny**

Naturalnym miejscem pilotażu mogłaby być Gmina Wielka Wieś oraz Wielkowiejski Targ.

Wielka Wieś nie jest już wyłącznie klasycznym obszarem rolniczym. Położenie w bezpośredniej bliskości Krakowa sprawia, że staje się częścią struktury metropolitalnej Małopolski. To właśnie ta pozycja może być jej szczególną siłą.

Gmina może pełnić rolę węzła, czyli miejsca łączącego produkcję rolną, lokalnych producentów, promocję rolnictwa jakościowego, mieszkańców przedmieść i rynek miejski. Może być mostem między tym, co wiejskie, rolnicze i lokalne, a tym, co miejskie, konsumenckie, edukacyjne i instytucjonalne.

W tym sensie Wielka Wieś jest dobrym przykładem myślenia o Smart Suburbs, czyli mądrych przedmieściach. Są to przestrzenie, które nie są już wyłącznie wsią, ale nie są też zwykłą dzielnicą miasta. To nowe obszary życia codziennego, pracy, mobilności, relacji społecznych i kontaktu z lokalną żywnością.

Wielkowiejski Targ pokazuje, że lokalne targowisko może być czymś więcej niż miejscem sprzedaży. Może być inkubatorem przedsiębiorczości, miejscem promocji rolników, przetwórców i rzemieślników, przestrzenią edukacji, rozmowy społecznej i budowania zaufania między producentem a mieszkańcem. Nie chodzi tu o festiwalizację wydarzeń targowych, ale o trwałe wzmacnianie lokalnego rynku, relacji społecznych i bezpieczeństwa żywnościowego.

Ważnym elementem tego modelu jest także rękodzieło i lokalne rzemiosło. Obok producentów żywności pojawiają się osoby rozwijające własne pomysły, małe pracownie, warsztaty i przedsięwzięcia twórcze. To często pierwszy krok do działalności gospodarczej, dodatkowego źródła dochodu lub budowania lokalnej marki.

Rękodzieło nie powinno być traktowane wyłącznie jako dodatek estetyczny. Może być inkubatorem mikroprzedsiębiorczości, sposobem dywersyfikacji dochodów oraz narzędziem zachowania tożsamości, kultury i dziedzictwa podkrakowskich oraz innych społeczności lokalnych.

Ten kierunek jest również częścią myślenia o miastach, które muszą na nowo uczyć się swojego związku z wyżywieniem. Naturalnym zapleczem żywnościowym miast są ich najbliższe okolice, a te z dnia na dzień tracimy przez presję urbanizacyjną, rozlewanie się zabudowy i zanikanie terenów rolnych. Dlatego ochrona i mądre wykorzystanie stref podmiejskich powinny być częścią polityki rolnej, przestrzennej i społecznej.

4. **Najważniejsze prośby do Ministerstwa Rolnictwa**

Na tym etapie zależy nam przede wszystkim na trzech decyzjach.

Po pierwsze, prosimy o potraktowanie Wielkiej Wsi i Wielkowiejskiego Targu jako pilotażu lokalnego rynku żywności w regionie rozdrobnionym agrarnie i silnie powiązanym z metropolią krakowską.

Po drugie, prosimy o rozpoczęcie prac nad umocowaniem instytucjonalnym tego kierunku, najlepiej poprzez zespół roboczy lub grupę konsultacyjną przy Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Po trzecie, prosimy o wskazanie realnych źródeł finansowania dla gmin, które chcą rozwijać lokalne targi, krótkie łańcuchy dostaw, promocję lokalnych producentów oraz lokalne rękodzieło i rzemiosło.

Dziś inicjatywy takie jak Wielkowiejski Targ są wspierane przede wszystkim z budżetu gminy i dzięki zaangażowaniu samorządu. Jest to bardzo cenne, ale jeżeli podobne działania mają być trwałe i możliwe do powielania w innych gminach, potrzebne jest wsparcie systemowe.

Środki finansowe powinny obejmować między innymi infrastrukturę targową, promocję lokalnych producentów, logistykę krótkich łańcuchów dostaw, działania edukacyjne, szkolenia oraz obecność rolników, przetwórców, rzemieślników i rękodzielników na wydarzeniach branżowych.

5. **Zespół przy Ministerstwie i koordynatorzy w gminach**

Proponujemy rozważyć powołanie przy Ministrze Rolnictwa i Rozwoju Wsi zespołu roboczego do spraw Mądrych Wiosek, Przedmieść i Lokalnych Rynków Żywności.

Zespół nie dublowałby istniejących struktur rolniczych. Jego zadaniem byłoby uchwycenie tego, co dzieje się dziś na styku wsi, przedmieść i miasta: lokalnej żywności, małych gospodarstw, targów, zdrowia publicznego, edukacji, gastronomii, samorządów, lokalnego rzemiosła i codziennych potrzeb mieszkańców.

Równocześnie warto rozważyć tworzenie w urzędach gminnych podobnych pionów, stanowisk lub funkcji koordynacyjnych. Nie musi to oznaczać nowej biurokracji. W wielu gminach mogłaby to być funkcja koordynatora, pełnomocnika albo małego zespołu

międzyreferatowego, który łączyłby sprawy rolnictwa, środowiska, promocji, zdrowia, edukacji, kultury, przedsiębiorczości i współpracy z mieszkańcami.

Dla gmin byłoby to realne wsparcie organizacyjne. Program nie może opierać się wyłącznie na dobrej woli pojedynczych osób. Potrzebuje prostych struktur, jasnych zadań i środków, które pozwolą działać spokojnie, konsekwentnie i długofalowo.

6. **Sieć gmin i dzień 25 marca**

Docelowo warto stworzyć sieć gmin, które rozwijają podobny model. Każda gmina mogłaby mieć własną specyfikę, ale wspólny byłby kierunek: lokalna żywność, krótkie łańcuchy dostaw, współpraca z miastem, jakość życia mieszkańców i wzmacnianie lokalnej przedsiębiorczości.

Proponujemy również, aby 25 marca stał się symboliczną i praktyczną datą dla programu Mądrych Wiosek, Przedmieść i Miast. Nie powinien to być wyłącznie dzień rocznicowy. Może stać się corocznym dniem rozpoczęcia prezentacji dobrych praktyk, lokalnych targów, producentów, projektów gminnych, debat, spotkań mieszkańców, szkół, samorządów i instytucji publicznych. Zapraszamy pana Ministra do podpisania listu intencyjnego tworzącego te obchody

W 2027 roku można przygotować pierwszą edycję takiego wydarzenia jako wspólne podsumowanie pilotażu i zapowiedź dalszego rozwoju programu.

7. **Pierwsze kroki działania**

Podczas drugiego spotkania proponujemy uzgodnić kilka konkretnych kroków:

1. wskazanie osoby kontaktowej w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi,
2. rozpoczęcie prac nad zespołem roboczym lub grupą konsultacyjną,
3. uznanie Wielkiej Wsi i Wielkowiejskiego Targu za pilotaż,
4. wskazanie możliwych źródeł finansowania,
5. przygotowanie roboczego spotkania w Małopolsce z udziałem samorządów, producentów i przedstawicieli ministerstwa,
6. rozpoczęcie prac nad modelem koordynatorów Mądrych Wiosek w gminach,
7. przygotowanie założeń pierwszej edycji wydarzenia 25 marca 2027 roku,
8. uwzględnienie w pilotażu producentów żywności, rękodzielników, rzemieślników i małych lokalnych pracowni jako ważnej części lokalnego rynku, przedsiębiorczości i dziedzictwa.

8. **Najważniejsza intencja**

Naszą intencją jest stworzenie prostego, praktycznego i możliwego do powielania modelu. Małe gospodarstwa, lokalni producenci, gminy podmiejskie i duże miasta nie powinny działać osobno. Mogą tworzyć jeden system współpracy, w którym rolnik ma bliższy rynek, mieszkaniec ma dostęp do dobrej żywności, a gmina wzmacnia lokalną gospodarkę i jakość życia.

To kierunek oparty na uważności i sprawiedliwości społecznej. Dobra żywność, lokalny rynek, przestrzeń spotkania i wsparcie małych producentów, rzemieślników i rękodzielników nie powinny być luksusem. Powinny być częścią dobrze zorganizowanej wspólnoty.

Wielka Wieś może być miejscem, w którym taki model zostanie pokazany w praktyce.
Prof. Joanna Hańderek, przewodnicząca Nowej Lewicy, radna Miasta Krakowa
Janusz Bończak, red. Nacz. Magazynu Istota.info, koordynator Mądrych Wiosek, Przedmieść w Mieście

---

Czy pies, który nie ma właściciela, naprawdę jest bezdomny? Magdalena Kozhevnikova opowiada o psach ulicznych na Sri Lance, ich wolności, stadach, relacjach z ludźmi i granicy między troską a kontrolą.

Miasto można oglądać, można je mijać, można przez nie przechodzić w pośpiechu. Ale można też dotykać jego ścian, kamieni, cegieł i starych lwów na Rynku, jakby były zapisanym wspomnieniem.

Podczas MRG Festiwalu 26’ „Młodzi dla Młodych” w Michałowicach rozmawiamy z Anną Tarko, sekretarz Gminy Michałowice i opiekunką Młodzieżowej Rady Gminy Michałowice. To rozmowa o młodych ludziach, którzy nie chcą być wyłącznie odbiorcami gminnych działań, ale realnie współtworzą lokalną wspólnotę.

Wieczorny spacer przez miasto czasem nie jest spacerem, ale próbą wyjścia z napięcia, z własnych myśli, z pokoju, w którym za dużo już słychać ciszę. Kraków, ciemna ulica, kamienice, papieros, chłód na karku i miasto, które znów przyjmuje człowieka po swojemu.

MRG Festiwal 26’ „Młodzi dla Młodych” w Michałowicach był czymś więcej niż lokalnym wydarzeniem. Pokazał, że młodzież potrzebuje miejsca, zaufania i realnego wpływu, a kiedy je dostaje, potrafi współtworzyć wspólnotę z energią, odpowiedzialnością i odwagą.

Podczas MRG Festiwalu 26’ „Młodzi dla Młodych” w Michałowicach rozmawialiśmy z Łukaszem Hachlowskim, przewodniczącym Młodzieżowej Rady Gminy Michałowice, o młodzieży, lokalności, odpowiedzialności i o tym, czy młodzi ludzie mogą być współtwórcami wspólnoty, w której dorastają.

Podczas MRG Festiwalu 26’ „Młodzi dla Młodych” w Michałowicach redakcja Istota.info rozmawiała z osobami, które współtworzyły to wydarzenie i jego atmosferę. To seria rozmów o młodzieży, lokalności, odpowiedzialności i o tym, czy młodzi ludzie mogą być nie tylko odbiorcami gminnej oferty, ale także współtwórcami wspólnoty, w której dorastają. Festiwal, przygotowany przez Młodzieżową Radę Gminy Michałowice, odbył się 28 czerwca 2026 roku na placu Józefa Piłsudskiego w Michałowicach. Istota.info objęła wydarzenie patronatem medialnym.

Rozmowa z Danielem Gajochem, wójtem Gminy Michałowice.

Wprowadzenie do rozmowy
Gmina Michałowice to podkrakowska wspólnota złożona z 19 sołectw, w której działają trzy publiczne szkoły podstawowe i mieszka ponad 11,4 tysiąca osób według ewidencji na koniec 2025 roku. W praktyce, jak podkreśla **wójt Daniel Gajoch**, liczba osób związanych z gminą jest o wiele większa. Podczas MRG Festiwalu 26’ „Młodzi dla Młodych” rozmawialiśmy z Wójtem Gminy Michałowice o młodzieży, lokalnym patriotyzmie, Młodzieżowej Radzie Gminy i miejscach, które młodzi ludzie mogą uznać za swoje.

Janusz Bończak: Gmina Michałowice ma 19 sołectw, trzy publiczne szkoły podstawowe i ponad 11 tysięcy mieszkańców. Jak widzi Pan rolę młodzieży w tak rozproszonej wspólnocie lokalnej? Michałowice nie są jedną zwartą przestrzenią, gmina jest rozłożona dość szeroko.

Daniel Gajoch, Wójt Gminy Michałowice: Bardzo dobrze Pan zauważył, że Michałowice nie są zbyt duże, ale gmina jest przestrzennie rozproszona. To wynika także z jej układu urbanistycznego. Pojedyncze miejscowości, jak Wilczkowice, mają swoje centrum, gdzie lokalnej społeczności łatwiej się spotkać i jednoczyć. Natomiast same Michałowice to kilka dróg, które rozdzielają nas w różne kierunki. Stąd próba dotarcia do młodzieży trochę w inny sposób. Wracając do liczby mieszkańców: według danych GUS mamy obecnie około 12 tysięcy mieszkańców. Natomiast informacje, które też posiadamy, mówią praktycznie o 14 tysiącach mieszkańców. Młodzież z pewnością stanowi znaczną część naszej lokalnej społeczności.

Dzieci i młodzież to bardzo ważna grupa mieszkańców gminy. Czy polityka gminy jest projektowana z myślą o tej grupie jako o jednym z ważnych podmiotów lokalnego rozwoju?

Daniel Gajoch: Myślę, że trzeba tu mówić o systematyczności. Z młodzieżą często zaczynamy pracować dopiero wtedy, gdy ma 15, 18, a czasem nawet 20 lat. Dziś mamy tu przedstawicieli Młodzieżowej Rady, ale my staramy się aktywizować dzieci już od najmłodszych lat. Pokazujemy, że możemy znaleźć miejsce i czas, żeby wspólnie się aktywizować. Zaczynamy od najmłodszych, a teraz kolej na młodzież, która do tej pory faktycznie nie była dobrze zaopiekowana. Współpracujemy z lokalnymi działaczami społecznymi. Mamy propozycję dla dzieci, mamy propozycję dla osób w wieku produkcyjnym, mamy ofertę dla seniorów i właśnie brakowało tego miejsca dla młodzieży. Stąd pomysł związany z Młodzieżową Radą, która funkcjonuje od zeszłego roku, a efekt tych prac jest dzisiaj widoczny.

Uprzedził Pan właściwie dwa moje pytania. Jedno dotyczyło tego, czy ta impreza jest jednorazowa, czy jest koncepcja, żeby była cykliczna i pojawiła się także za rok. Drugie dotyczyło miejsc, które tworzycie dla młodzieży.

Daniel Gajoch: Mam nadzieję, że to będzie wydarzenie cykliczne. W przyszłym roku mam nadzieję na kontynuację działań Młodzieżowej Rady, bo dzisiejsza impreza jest organizowana przez młodych dla młodych. Tak naprawdę opiekun z Urzędu Gminy musi być osobą koordynującą i zabezpieczającą wydarzenie, natomiast całe wydarzenie zostało zaplanowane, przygotowane i odbywa się głównie dzięki pracy przewodniczącego Młodzieżowej Rady oraz wszystkich osób, które uczestniczą w organizacji. Wspomniano tutaj o 87 osobach. To nie tylko przedstawiciele naszej lokalnej społeczności, ale także liderzy społeczności spoza naszej gminy. Widać, że przewodniczący ma już zdolności zarządcze i potrafi pokazać, że młodzież może spędzać czas inaczej niż przed komputerem albo tylko we własnych miejscach.

Skoro to wydarzenie rzeczywiście jest przygotowane przez młodych dla młodych, to jaka jest dziś rola samorządu? Czy młodzież sama tworzy sobie tę przestrzeń, a Urząd przede wszystkim ją wspiera i zabezpiecza?

Daniel Gajoch: Nie byłbym w stanie zostawić tego faktycznie samej młodzieży. Chciałbym zobaczyć, czy wydarzenie jest odpowiednio przygotowane, czy młodzi są bezpieczni, czy sobie z tym radzą i czy my musimy się jeszcze w jakiś sposób zaangażować. Chcę się tutaj pojawić na pewien czas i przyjść także na finał, bo na

końcu planowane jest specjalne zakończenie imprezy.

Gmina Michałowice jest gminą podkrakowską i naturalnie młodzież patrzy w stronę Krakowa. Tam młodzi szukają szkół, miejsc spotkań, możliwości. Jak myślicie o tym, żeby zainteresowanie młodzieży było kierowane także w stronę gminy? To przecież wiąże się z jej rozwojem.

Daniel Gajoch: Tak naprawdę mówimy o lokalnym patriotyzmie. Nie chodzi o to, żeby zatrzymać młodzież tutaj tylko po to, żeby spędzała czas w gminie. Chodzi o to, żeby młodzi mogli mieć nadzieję i myśleć o tym, żeby tu zostać, założyć rodziny i wychowywać dzieci. Łatwiej buduje się lokalne społeczności tam, gdzie ludzie poznają się od najmłodszych lat, bo później dużo łatwiej im funkcjonować. Dlatego od początku kadencji zaczęliśmy pracę nad projektami związanymi z rozwojem terenów rekreacji i sportu. To są miejsca, gdzie młodzież będzie mogła spędzać czas. Mówimy o Wilczkowicach, ale też o planach dużej inwestycji w Michałowicach: skateparkach, pumptrackach, innej infrastrukturze rowerowej, ścieżkach rowerowych i miejscach, gdzie młodzież rzeczywiście będzie mogła się spotkać.



Ten lokalny patriotyzm jest bardzo ważny i to mądre spojrzenie. To jest też bliskie mojemu myśleniu: budować lokalności. Mam jeszcze pytanie o Młodzieżową Radę Gminy. Czy ona ma realny wpływ na działania samorządu? Czy dopuszczacie młodych do udziału w urządzaniu gminy, czy na razie mają raczej miejsce, żeby się pokazać i integrować z rówieśnikami? Czy myślicie o tym, żeby wpuścić ich do przestrzeni współdecydowania?

Daniel Gajoch: Taki jest oczywiście plan. To jest pierwsza Młodzieżowa Rada, więc ja też uczę się współpracować z tymi młodymi ludźmi. Bardzo pomagają mi w obszarze edukacyjnym. Już dwukrotnie przygotowaliśmy, tak zwane pogadanki z naszymi absolwentami, które przygotowywały uczniów do egzaminów i uodparniały ich na stres. To była bardzo duża praca tych młodych ludzi. Pierwszą rzeczą, którą daliśmy młodym do zastanowienia, to była strefa rekreacji: uczestniczenie w konsultacjach i wyrażenie swojego zdania. Natomiast wszystko przed nami…

Czy ma Pan już konkretne decyzje albo pomysły na działania dla młodzieży, takie żeby młodzi mogli powiedzieć: tak, gmina jest nasza? Czy będziecie się dopiero nad tym zastanawiać?

Daniel Gajoch: Młodzieżowa Rada działa od stycznia 2025 roku. Przy dwuletniej kadencji druga część tego roku będzie czasem podsumowań, planów na przyszłość i pomysłów na to, w jaki sposób dalej funkcjonować. Będę się częściej spotykał z przedstawicielami Młodzieżowej Rady i będziemy wspólnie analizować to, co się wydarzyło, co możemy zrobić lepiej i co powinniśmy zainicjować. Te pomysły będą się pojawiać pod koniec kadencji, tak żeby mieć coś, co możemy młodym ludziom zaproponować na przyszłość, żeby aktywnie zaangażowali się w pracę Młodzieżowej Rady.

Panie Wójcie, bardzo dziękuję za rozmowę. Postanowiłem też porozmawiać z młodzieżą, więc będzie szansa zweryfikowania naszej dzisiejszej rozmowy.

Rozmawiał, tekst i zdjęcia: Janusz Bończak





















To było wydarzenie przygotowane przez młodych ludzi i naprawdę było to widać. Była muzyka, energia, rozmowy, strefy tematyczne, park maszyn, strażacy, koncerty i dużo zwykłej, dobrej obecności. Ale najważniejsze było chyba coś innego: poczucie, że młodzież w gminie nie tylko „uczestniczy”, ale potrafi sama tworzyć wydarzenie, zapraszać innych i brać odpowiedzialność za wspólną przestrzeń.
Istota.info objęła festiwal patronatem medialnym. Byliśmy na miejscu, fotografowaliśmy, rozmawialiśmy i zbieraliśmy materiał do szerszej relacji. Pracujemy teraz nad tekstem, fotorelacją oraz wywiadami, między innymi o Młodzieżowej Radzie Gminy, lokalnym patriotyzmie, miejscach dla młodych i o tym, jak młodzież może realnie współtworzyć gminę.
Dziękujemy organizatorom za zaproszenie, a młodym ludziom z Michałowic za energię, sprawczość i odwagę w działaniu.
Szersza relacja u nas już wkrótce!